Nr. 10. We Lwowie Czwartek dnia 10. Stycznia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu. Hamburgu. Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose. w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Walka z angielszczyzną.

Lwów 9. stycznia.

Do znaczenia pierwszorzędnej sprawy międzynarodowej w Europie urosła afera sir Moriera, obecnego ambasadora angielskiego przy dworze petersburskim. Dotychczasowy przebieg i obecny stan sprawy znany jest naszym czytelnikom. Staraliśmy się na podstawie relacyj pism niemieckich w Berlinie i w Kolonji, tudzież na podstawie pism angielskich w Londynie utrzymywać naszych czytelników w wiadomości o każdochwilowej fazie sprawy, która dzisiaj tak kolosalne przybrała rozmiary. Od kogo jenerał Bazaine dowiedział się o ruchach armji niemieckiej? — oto pytanie, które tak gwałtowną wywołało dyskusję, które obecnie tak głęboko porusza umysły, że gotowe na tem ucierpieć dobre, a w każdym razie znośne przynajmniej stosunki między Wielką Brytanją a Niemcami.

Na pytanie to istnieją teraz dwie odpowiedzi. Organa niemieckie, a w szczególności *Kölnische Zeitung*, stojąca jak wiadomo w stosunkach z rządem niemieckim i kancelarją kanclerską w Berlinie, odpowiada na to pytanie, że wiadomość o marszu armji niemieckiej doszła do Bazaina za pośrednictwem reprezentanta angielskiego w Darmsztacie — którym wówczas był sir Morier, obecny ambasador w Petersburgu. Na udowodnienie swojego twierdzenia powołuje się organ kanclerski na wrzekome oświadczenie samego marszałka francuskiego, który majorowi niemieckiemu v. Deines miał powiedzieć, że dowiedział się o pochodzie Niemców *via* Londyn-Paryż, za pośrednictwem sir Moriera. Twierdzeniu temu zaprzecza w sposób najkategoryczniejszy i najbardziej stanowczy sir Morier i przedstawia na udowodnienie swojego zaprzeczenia oryginalny i autentyczny list marszałka Bazaine'a, stwierdzający w sposób najzupełniej wystarczający jego zaprzeczenie.

Po czyjej stronie jest teraz prawda? Rzecz naturalna, że na pytanie to odpowiadają teraz inaczej w Niemczech, a inaczej w Anglji. Niemcy wierzą na słowo oficerowi niemieckiemu, który powiada, że sam Bazaine mu to powiedział. Anglicy większą przywiązują wagę do poręczenia dyplomaty angielskiego, który własnoręcznym podpisem jenerała Bazaine'a potwierdza to, co mówi. Rzecz to osobistego zaufania i zapatrywania, czyje słowo na większą zasługuje wiarę. Zdaje nam się jednak, że w danym wypadku możliwą jeszcze jest ewentualność, że prawda leży po środku, że nie potrzeba kłamstwa zarzucać nikomu. Czyż nie jest możliwą rzeczą, aby sir Morier, będąc reprezentantem rządu angielskiego w Darmsztacie, donosił swojemu rządowi o wszystkiem, co warto było donosić, że dowiedziawszy się o ważnych ruchach armji niemieckiej, spełnił swój obowiązek i raportował o tem do Londynu. W tem przecież żaden Prusak, choćby najzagorzalszy, nie może się chyba dopatrzeć nic zdrożnego, a w szczególności nie może w tem widzieć zdrady sprawy niemieckiej. Że wiadomość ta, dostała się potem do marszałka Bazaine'a, w tem nie było już ani winy, ani zasługi, reprezentanta angielskiego w Darmstacie. Gdyby się chciano w Niemczech z tego stanowiska zapatrywać na tę sprawę, wówczas nie mogłaby była takiej wywołać wrzawy i nie byłaby mogła być wyniesioną do godności politycznej sprawy międzynarodowego znaczenia. W Niemczech jednak tego nie uczyniono. Zaczęto odrazu bić w wielki dzwon i zrobiono z niej głośną sprawę. Powodów nie trudno się domyśleć.

Nienawiść żelaznego kanclerza do wszystkiego, co angielskie, wcale nie świeżej jest daty. Znalazła ona wyraz niejednokrotnie w organach utrzymywanych z tajnego funduszu gadzinowego. Po raz ostatni słyszeliśmy głośny atak samego kanclerza na niedyskrecję dworu angielskiego, w znanym jego raporcie do cesarza Wilhelma II. o ogłoszonych pamiętnikach cesarza Fryderyka, który stał się podstawą procesu Geffckena. Proces skończył się przegraną żelaznego kanclerza. Mimo, najsurowsze i najściślejsze śledztwo, w ciągu którego traktowano profesora Geffckena jak najzwyklejszego zbrodniarza — musiano proces zastanowić. Sprawa Moriera jest tylko dalszym ciągiem tego procesu, jest również jak on jednym z aktów walki z angielszczyzną, wrzekomo głęboko zakorzenioną w umysłach niemieckich — głównie za sprawą zmarłego cesarza Fryderyka i jego małżonki Wiktorji. Proces Geffckena chybił celu. Cios wymierzony przeciw pamięci cesarza Fryderyka został odparty, i afera Moriera nie przysporzyła wcale wawrzynu do wieńca chwały, otaczającego skroń kanclerza. Jeżeli na to potrzeba jeszcze dowodu, wówczas enuncjacja sędziwej cesarzowej Augusty, małżonki cesarza Wilhelma I., o której dzisiaj donosimy w rubryce telegramów, zupełnie może na to wystarczyć.

W sprawie Prokuratorji skarbu.

W onegdajszym numerze poruszyliśmy sprawę fiskusa, — obecnie odbieramy z innej strony pismo potwierdzające nasze poprzednie uwagi. Pismo to ze względu na ważność sprawy zamieszczamy dosłownie:

Czem jest prokuratorja skarbu, jak trudne ma w organizmie urzędów zadanie do spełnienia, o tem szerszy ogół dokładnie nie wie, a rozumując według nazwy, że to jest jeden z owych licznych urzędów finansowych, które w powszechności nie używają szczególnej sympatji, uważa prokuratorję skarbu li za instytucję, której zadaniem jest ściągać do ostatniego grosza podatki i owe wszystkie należytości, jak one się tam nazywają. Tymczasem prokuratorja skarbu ma daleko donioślejszy i trudniejszy zakres działania, bo jej powołaniem jest być doradcą i zastępcą prawnym wszystkich władz i urzędów. Obowiązana wydawać opinje władzom administracyjnym w kwestjach prawnych, musi kultywować obok wiedzy przepisów prawa prywatnego i postępowania przed sądami także znajomość rozlicznych przepisów administracyjnych wszystkich gałęzi, nie tylko obowiązujących, ale i takich, które kiedyś obowiązywały, dawnego prawa kanonicznego i t. p. — jestto też jedyny urząd, gdzie jeszcze czasami wertować przychodzi księgi dawnego prawa polskiego. Sprawy szkół, kościołów, probostw, klasztorów, różnorodnych fundacyj stypendyjnych, innych dobroczynnych i pobożnych bez względu na to, jakiego tyczą się wyznania, fundusz krajowy, propinacyjny i indemnizacyjny, fundusz drogowy i budowli wodnych, rządowe koleje żelazne, interesa prawne skarbu wojskowego, dóbr nieruchomych i zakładów do państwa i funduszu religijnego należących, sprawy poczt i telegrafów, sprawy górnicze, sprawy syndykalne, opinje w sprawach o uznanie dawnego polskiego szlachectwa i wiele, wiele innych agend ma prokuratorja skarbu do pokonania jużto w charakterze doradcy prawnego odnośnych władz, jużto działając jako adwokat tych funduszów przed sądami. Także i w tych sprawach, które należą do krajowej Dyrekcji skarbu, względnie ministerstwa skarbu (podatki, należytości, cło, tytoń, saliny ect.) prokuratorja skarbu funguje — jednakże ta funkcja stanowi stosunkowo nieznaczną część jej agend.

Aby podołać swym obowiązkom, muszą więc urzędnicy prokuratorji skarbu zupełnie wyjątkowe mieć kwalifikacje. Nie wystarczają tu, jak w innych urzędach, teoretyczne egzaminy rządowe i jeden praktyczny, bo przepisany jest doktorat, jednoroczna praktyka w sądzie cywilnym i karnym, egzamin adwokacki i jeszcze osobny bardzo trudny egzamin, przy którym delegaci namiestnictwa, krajowej dyrekcji skarbu, wyższego sądu krajowego i prokuratorji skarbu, pytają ustawy i rozporządzenia będące przedmiotem egzaminów przepisanych dla urzędników namiestnictwa, krajowej dyrekcji skarbu i inne administracyjne w związku z przepisami sądowymi. Urzędnicy prokuratorji skarbu mają więc przy takiem wykształceniu jurydycznem możność stworzenia sobie dokładnego obrazu całej wiedzy jurydycznej w zastosowaniu do potrzeb praktycznego życia, mają możność zaznajomienia się ze wszystkimi działami administracji obok drogi sądowej. Dla tego też już w czasach pierwotnego powstania tej instytucji zastrzegały ustawy urzędnikom prokuratorji (wówczas prokuratorją kamery zwanej) posady sędziowskie, a także przyjmowano ich otwartemi rękami do innych dykasteryj.

Lwowska prokuratorja, a jest ona tak co do rozmaitości agend, jak i co do ilości spraw największa ze wszystkich austrjackich, wydała też wielu znakomitych prawników i mężów stanu. W niej kształcił się śp. Grocholski, Ziemiałkowski, Krzeczunowicz Kornel, Rakwicz i Summer (świeżo mianowani prezydenci senatu w najwyższym trybunale), namiestnik Gołuchowski długi czas służył w prokuratorji skarbu, toż samo były prezydent apelacji Schenk, nieodżałowanej pamięci prezydent lwowskiego sądu krajowego Tarnawski, radca dworu przy najwyższym trybunale Łopuszański, radca dworu Hailig, śp. radca namiestnictwa Decykiewicz, którzy wszyscy rozpoczęli swą karjerę w prokuratorji skarbu, a osiągnąwszy posadę radcy w tym urzędzie przenieśli się do sądu, względnie do namiestnictwa; podobnie obecny wiceprezydent apelacji br. Kanna, który z sekretarza prokuratorji skarbu został radcą. Z prokuratorji skarbu wyszli profesorowie uniwersytetu Zoll, Balasits, Bobrzyński, Till, Fierich i wielu innych. Na różnych zresztą stanowiskach znajdujemy dawnych „fiskalistów", a także i ks. arcybiskup Morawski przez ośm lat pracował w prokuratorji skarbu, zanim poświęcił się stanowi duchownemu, toż samo i ks. biskup Puzyna.

Ciężkie jednak koleje przebywa ten urząd — nigdzie bowiem tak bardzo, jak tam, nie daje się uczuwać nadmierne przeciążanie pracą i brak sił. Trudno prawie dać wiarę, że do tych wszystkich czynności, któreśmy wyżej naliczyli, prokurator skarbu posiada obecnie summa summarum zaledwie trzydziestu kilku urzędników na całą Galicję, którzy oprócz pracy w urzędzie, mają jeszcze się uczyć, aby porobić owe wszystkie przepisane egzamina, a potem znaleźć dość czasu, aby się należycie obznajomić z coraz to pojawiającemi się nowemi ustawami w tylu rozmaitych dziedzinach administracji.

Trzeba jeszcze zważyć, że co roku przynajmniej dwóch urzędników odbywać musi roczną praktykę w sądzie, a więc prokuratorja skarbu ich na ten czas traci.

Prokuratorja laboruje też od niepamiętnych czasów na kilkutysięczne a ciągle rosnące restancje, których absolutnie przy tak szczupłym personalu i przy największem tegoż wysileniu, nie jest w stanie pokonać, ani nawet bieżącym czynnościom podołać, zwłaszcza, że liczba podań wynosi w roku pięćdziesiąt kilka tysięcy. Z postępem czasu, coraz to nowe przychodzą agendy, dość wspomnieć w ostatnich czasach o kolejach rządowych funduszu propinacyjnym, zakładaniu nowych ksiąg gruntowych, a siły już dawno, bo od początku za szczupłe, bynajmniej nie zostają powiększone.

(*Dok. nast.*) §. ?

Zawsze Polacy.

Sprawa ugody z Rosji z Watykanem była jak wiadomo również przedmiotem artykułów pism niemieckich.

Znany artykuł *N. Allg. Ztg.* w tej sprawie, zwrócił uwagę dzienników rosyjskich, które wszakże tłumaczą układy z Rzymem w sensie odwrotnym, t. j. nieprzychylnym dla Niemiec, tak naprzykład *Graždanin* powiada:

„Niepodobna nie zamyśleć się nad słowami *N. Allg. Ztg.* Rzeczywiście o znaczeniu narodu polskiego, jako siły anti niemieckiej, nigdy się jakoś nie mówi; tymczasem jestto dla nas bardzo ważnem, żeby siła ta nie słabła, gdyż w razie nieporozumień z Niemcami, koniecznością będzie dla nas mieć Polaków po swojej stronie. Rozumie się, Polacy mogą się nieobawiać zrosyjszczenia, lecz zniemczenia. Jakkolwiekby się jednak zapatrywali nieprzyjaźnie na nas Rosjan, nie mogą nas jednak uważać za nieprzejednanych wrogów, gdyż takimi wrogami są dla nich nie Rosjanie, lecz Niemcy.

„W każdym razie należy mieć na pamięci, że na tę kwestję tak silną uwagę zwrócili politycy niemieccy. Jeżeli zestawimy z tem niedawną mowę papieża, następnie list, wysłany do niego przez biskupów bawarskich, to łatwo można będzie zrozumieć, że kwestja polska nie może być obojętną dla rządu niemieckiego."

Książę Meszczerskiej powiada że nie podobna się nie zamyślić nad słowami *Nordd. Allg. Ztg.* — i nam także się tak zdaje. Ciekawiśmy tylko, jaki będzie rezultat tych rozmyślań.

Korespondencje.

Kraków 8. stycznia.

(Z miejskiej rady. — Chemiczna pracownia miejska. — Biust Reytana. — Stowarzyszenie „Sokół." — Echa z wystawy krajowej. — Prace Matejki. — Towarzystwo łyżwiarskie. — Karnawałowe zabawy. — Teatr).

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie rady miejskiej nie przyszło do skutku, jedynie dla braku kompletu. Dyskusja nad preliminarzem budżetu miejskiego, nie wydaje się widocznie naszym ojcom miasta tak ważną, aby podczas mrozów chcieli się fatygować przybywaniem na posiedzenie. Na posiedzeniu tem miała być także ostatecznie uchwaloną sprawa założenia w mieście „pracowni chemicznej." Komisja sanitarna przygotowała w bardzo ważnej dla zdrowia mieszkańców sprawie tej szereg wniosków i instrykcyj dla chemika miejskiego. Pracownia zaprowadzoną zostanie głównie dla dokładnej kontroli pokarmów i innych przedmiotów do codziennego użytku mieszkańców, a także dla wyrobów przemysłu chemicznego. Pracownia jako instytucja miejska istnieć będzie przy muzeum techniczno-przemysłowem. Zarządzać nią będzie mianowany przez radę chemik — dla którego przeznaczono wynagrodzenie w kwocie 700 zł. rocznie, jako dodatek służbowy 140 zł. i przyznano mu połowę dochodów pobieranych za badania opłacane przez interesowanych. Na utrzymanie pracowni proponuje komisja w łącznej kwocie rocznie 1500 zł. Referentem tej sprawy jest profesor dr. Bandrowski.

Przed paru miesiącami pisma tutejsze doniosły, iż ktoś nie życzący sobie, aby go wymieniano, nadesłał był na pomnik dla Mickiewicza znaczną ilość brązu. Sprawa ucichła nieco, gdy zaczęto przeczyć, ażeby tego rodzaju przesyłka istotnie miała nadejść do Krakowa. Obecnie rzecz się wyjaśniła, — w formie prawdziwie przyjemnej i arcy-pożytecznej dla Krakowa niespodzianki. Nieznany z nazwiska ofiarodawca nadesłał rzeczywiście do Krakowa pod adresem Muzeum narodowego, wspaniały, jak zapowiadają, monument, wraz z popiersiem nieśmiertelnej pamięci Reytana. Monument ten, jako trwały a zbyt wielki dla pomieszczenia w salach muzeum, z wiosną zdobić będzie który z placów miasta, a ustawienie go i przeznaczenie miejsca, zawisłem będzie od rady miejskiej. Niepodobna wątpić, iż pamięć wielkiego patrjoty i posła godnie zostanie uczczoną, a prywatnej ofiarności dopomoże uchwałą swoją nasza rada.

Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokoł", dzielnie rozwijające się pod przewodnictwem dr. Stycznia, w najbliższym czasie przystąpi do rozpoczęcia budowy własnego gniazda.. — Dzięki prawdziwie obywatelskiej ofiarności pp. Johnów, właścicieli browaru, korzysta dotąd „Sokoł" nasz z bezinteresownie oddanego mu lokalu na ulicy Lubicz. Usiłowania prezesa i wydziału, aby jaknajprędzej własną siedzibę mieć mogli coraz liczniejsi członkowie, na razie wieńczy bardzo pomyślny rezultat, rada miejska bowiem oddała bezpłatnie pod budowę gmachu dla „Sokoła" obszerny grunt tuż za rogatką Wolską, — niedaleko od miasta i w bardzo pięknem położeniu, z widokiem na kopiec Kościuszki. — Kapitał na budowę zebrany będzie w drodze wypuszczenia akcyj po 10 złr. sztuka. Zaciągnięciem pożyczki powiększy się subskrybowana suma, — słowem wszystko się składa, aby z wczesną wiosną rozpocząć budowę. Walne zgromadzenie „Sokołów" wyłącznie dla tej sprawy odbędzie się w niedzielę.

Bez komentarzy zanotować muszę, iż liczni przedsiębiorcy, którzy podczas wystawy krakowskiej w 1887 r. wykonali różnorodne roboty, dotąd jeszcze nie otrzymali należnych im kwot. Ogólna suma niewypłaconych rachunków wynosić ma przeszło 20 000 złr. Smutnem jest, iż przedsiębiorcy ci napróżno dotąd kołacą do byłych dygnitarzy wystawy o należne im pieniądze i że dygnitarze owi nie znajdują sposobu uregulowania rachunków. Było ogłoszonem, iż komitet wystawy solidarnie poręcza pokrycie wszelkich pretensyj — niechże więc ktoś się zajmie zrealizowaniem tego przyrzeczenia i nie każe najczęściej niezamożnym ludziom lata całe czekać na odebranie należności.

Mistrz Matejko wymalował już część obrazów z cyklu, mającego przedstawiać historję cywilizacji w Polsce. Dziewięć płócien już jest gotowych, do skończenia mniej, niż tyle pozostaje. Począwszy od zaprowadzenia chrześcijaństwa, aż do ostatnich lat

---

27) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

— Ach! najdroższa ty moja... ja to raczej powinienem być ci wdzięcznym za to, że tak szlachetnie pokochałaś mię, choćby trochę jeno... Opowiedz mi jeszcze raz, jak ty mię kochasz, opowiedz, co się działo z tobą, gdy przekonałaś się, kim jestem właściwie!

— Nie, nie!... Mówmy o tobie, tylko o tobie! — przerwała mu z czarującym giestem zniecierpliwienia. — Czyż ja tu mogę wchodzić w rachubę?... zależyż na tem, kto jestem i co myślę... Obecnie ty jeden jedyny istniejesz... zresztą nic!

I tuląc się silniej do jego boku, równocześnie zaś zwalniając krok tej przechadzki po nad zaczarowanym potokiem, obsypywała go bez przerwy pytaniami. — Wszystko chciała wiedzieć i znać: jego dziecięctwo, młodość, później jak spędził tych dwadzieścia lat życia zdala od rodzonego ojca.

— Wiem o tem, że matka twoja umarła wkrótce po twojem narodzeniu, i że wyrastałeś pod okiem stryja, starego opata... Wiem także, że ksiądz biskup wzbraniał się długo przypuścić cię do siebie..

Teraz przyszła kolej na Felicjana. Łagodnym półgłosem, jakby dolatującym z dawno ubiegłej przeszłości, rozpoczął:

— Tak jest... ojciec mój ubóstwiał moją matkę. Wydanie mnie na świat zabiło nieszczęsną... Stary stryj wychowywał mię nader surowo, w zupełnej nieznajomości szczegółów o mej rodzinie, jak gdybym był jeno biednem i nieznanem, a pieczy jego powierzonem dzieckiem. Właściwą prawdę dowiedziałem się znacznie później, nie dalej jak dwa lata temu, co zresztą nie zdumiało mnie bynajmniej czułem bowiem ustawicznie że wielkie szczęście przeznaczone dla mnie. Każda spokojna i regularna praca nudziła mię, za najprzyjemniejszą rozrywkę uważałem uganianie bezcelowe po polach i lasach. Później objawiło się we mnie namiętne upodobanie do okien naszego kościółka małego...

Przerwała mu na chwilę śmiechem srebrzystym, co i jego rozweseliło.

— Ostatecznie... jestem tak samo robotnikiem, jak ty, zanim bowiem te skarby po mojej matce spadły na mnie, postanowiłem był utrzymywać się z malowania na szkle, specjalnie zaś chciałem poświęcić się malowaniu okien kościelnych... W dniach owych, kiedy stryj pisał do mego ojca, że jestem wcielonym szatanem i nigdy nie dam się nakłonić do przywdziania zakonnej sukni — ojciec cierpiał zawsze straszną zgryzotę! Było bowiem stanowczą jego wolą, abym się poświęcił stanowi duchownemu. Być może, opanowała go myśl, iż w ten sposób będę mógł odpokutować zabójstwo mej biednej matki... Lecz w końcu dał się przecież przebłagać i przypuścił mię do siebie... Ach! jakże pięknem jest życie, gdy się żyje, aby kochać i być kochanym!...

Silna i dziewicza jego młodość tryskała z tych słów, rozbrzmiewając donioślе wśród ciszy nocnej. Była to ta sama namiętność, która zabiła jego matkę, namiętność, która zapędziła go w objęcia pierwszej napotkanej, a w tajemniczości powstałej miłości.

A namiętność ta kipiała i pieniła się odwagą i zapałem młodości, urodą, uczciwością, nieznajomością świata i pożądliwem pragnieniem rozkoszy.

— Byłem taki sam, jak ty Angieliko... oczekiwałem cię również i gdy pierwszej nocy ukazałaś się przy oknie, poznałem cię natychmiast... Opowiedz że mi ty teraz, o czem marzyłaś zawsze, opowiadaj mi najdroższa o swej przeszłości...

Ponownie zamknęła mu usta.

— Nie, nie... mówmy tylko o tobie, nic zgoła, tylko o tobie. Pragnę w tej chwili poznać cię całego, abym mogła całego pokochać!

I zda się, nie była strudzoną, słuchać go tak bez przerwy mówiącego o sobie — przeciwnie odczuwała jakąś radość nieziemską, gdy mogła rozpoznawać najskrytsze tajniki jego serca i duszy, gdy mogła uwielbiać ukochanego, jak św. dziewice spoczywające u stóp Jezusa...

Zresztą żadnego z nich nie nużyło powtarzanie w nieskończoność tych samych rzeczy, jak to pokochali się nawzajem i jak się teraz kochają. Słowa powracały te same, lub do siebie podobne, mimo to jednak były coraz to nowe, coraz to inne, niezgłębione, nieprzeczuwane dotychczas miały znaczenie. Jej szczęście rosło bezbrzeżnie pod wpływem muzyki słów, dźwięczącej z ust kochanka. Tak samo znów on wyznał jej, jakie uroki niewysłowione rzucała na niego samym jeno głosem swoim. Słuchając go, pragnął być tylko jej niewolnikiem i niczem więcej. Na przemian, Angielika spowiadała się z zachwytem ze swej trwogi, którą on przejmował ją zawsze, ilekroć białe zwykle jego lica, za najlżejszym podmuchem gniewu, oblewały się falą purpurową.

Tak rozmawiając, opuścili wnet koryto Chavrotte'y, parą wodną zalegle i nawzajem oplótłszy się ramionami, utonęli w czarnej gęstwinie wiązów stuletnich.

— Ach! ten ogród... — szepnęła Angielika po chwili, jakby orzeźwiona świeżością, wiejącą zewsząd z tego morza zieleni. Od dawnych, dawnych już lat pragnęłam zawsze zwidzieć ten park wspaniały... I oto wreszcie jestem pośród niego, wraz z tobą!

Nie pytała go wcale, dokąd ją prowadził, wśród tych nieprzejrzanych ciemności powierzyła się zupełnie jego kierownictwu. Grunt pod nogami był miękki, korony drzew olbrzymich gubiły się gdzieś powiązane ze sobą na wyżynach niewidzialnych, jak sklepienia świątyń. Ni najlżejszego szelestu, ni tchnienia nie słyszało się w okół, oprócz przyspieszonych uderzeń dwu serc młodych.

Wreszcie Felicjan otworzył drzwi jakiegoś pawilonu.

— Wejdź Angieliko — rzekł wskazując ręką naprzód. — Jesteś na progu mojego domostwa.

Na uboczu, w tym odległym zakątku parku, przeznaczył biskup stosowne mieszkanie dla swojego jedynaka. Pawilon zawierał na dole obszerny salon, na górze zaś zupełny apartament mieszkalny. Duża lampa oświetlała ten salon parterowy.

— Jak to widzisz sama — ciągnął uśmiechnięty — znajdujesz się tu w domu artysty. Oto moja pracownia malarska!

Salon przypominał w samej rzeczy atelier artystyczne urządzone podług kaprysu bogatego młodzieńca, który malowidłami na szkle wrzekomo zarabiał na swe utrzymanie. Odnalazłszy sposoby takiego malowania w XIII. wieku, pragnął uchodzić za jednego z tych prymitywnych malarzy, którzy skąpemi środkami owych czasów, tworzyli nieraz cudne arcydzieła. Miejsce sztalugi zastępował mu starożytny stół, pokostowany rozpuszczoną kredą. Na nim rysował czerwoną kredką i na nim również krajał szkło rozpalonem żelazem, zamiast używać do tego — jakto obecnie wszyscy czynią — djamentowego sztyftu. Mały piecyk do wypalania malatur, urządzony według starożytnego wzoru, był w tej chwili właśnie czynny, gdyż Felicjan pracował temi dniami nad odnowieniem innego okna w katedrze. Tu i tam w skrzynkach stały szyby szklane barw przeróżnych, sporządzone według jego przepisu i życzenia — błękitno, żółte, zielone, czerwone, blade i szare, zaciemnione i jak perłową macicą lśniące. Natomiast ściany salonu obite były kosztownemi makatami, na ich tle rysowały się imponująco kształty cennych i pięknych sprzętów. W głębi uśmiechał się koralowemi usteczkami dość duży wizerunek złocony św. Dziewicy, ustawiony na staroświeckim ołtarzyku, który mu służył za piedestał.

— Więc ty na prawdę pracujesz, ty pracujesz! — powtarzała Angielika z dziecięcą radością.

Nie mogła się dość nacieszyć piecykiem oryginalnym i żądała, aby jej tłumaczył wszystkie szczegóły swej pracy: jak to za przykładem starych mistrzów, on posługuje się przy robocie szybami kolorowemi, które następnie czarną barwą pokrywa; dlaczego zwykł jeno malować drobne figurki, wystające, a ich szaty i ruchy ostrzej zaznacza. W dalszym ciągu rozwijał swoje poglądy na sztukę malowania na szkle, która upada ustawicznie od czasu, gdy rozpoczęto malować na białem szkle, emaljować i rysować nader starannie. Zdanie jego zestrzelało się w przekonaniu, że malowidło na szkle nie powinno być niczem innem, jak jeno przejrzystą mozaiką z żywych harmonijnie ułożonych barw, rodzajem delikatnej i świeżej wiązanki kolorów.

Lecz w gruncie rzeczy, czy właściwie obchodziła Angielikę w tej chwili cała ta sztuka malowania na szkle? Wszystko to o tyle jeno obudzało w niej zajęcia, o ile pochodziło od niego, zajmowało go, było poniekąd cząstką z niego samego...

— Ach! jak to my będziemy szczęśliwi! — odezwała się z cicha. — Ty będziesz malował, ja zaś pozostanę wierną moim haftom!

Pośrodku tego przepysznego przybytku, który taką radością napełniał dziewczynę, pochwycił znów jej rączkę w swoje dłonie. A jej zdał się ten salon pański zupełnie naturalnym ośrodkiem, w którym uczucia jego ku niej mogły zakwitnąć jeno wspanialej... Chwilkę milczeli oboje — potem ona pierwsza przemówiła.

— Więc rzecz skończona?

— Cóż takiego? — spytał z uśmiechem.

— Że się pobierzemy!

Na oka mgnienie zawahał się z odpowiedzią — i bladą twarz młodziana oblała czerwień gorąca. Tymczasem Angielikę ogarnął bolesny niepokój.

— Czy może zgniewałam cię?

Lecz on ściskał już rączki dziewczęcia tak namiętnie i silnie, że ją trzymał całą w swej mocy.

— Tak... to rzecz skończona! Wystarcza dla mnie, abyś jeno wyraziła jakiekolwiek życzenie, a ono musi być spełnionem, choćby Bóg wie jakie trudności w drodze stały!... Życie moje. cały mój byt nie ma innego celu, jak tylko, abym tobie jednej, najdroższa moja, był posłusznym!

Angielika promieniała szczęściem.

— Pobierzemy się, będziemy się wiecznie kochać i nigdy się nie rozłączymy już!...

Ani na chwilę nie wątpiła, że wszystko powiedzie się, choćby zaraz jutro, jak z płatka z ową łatwością, znaną jej tak wybornie z cudownych dziejów legendy. Tak samo w jej główce nawet nie postała chwilowo myśl o tem, że przecież może zdarzyć się łatwo jakaś przemijająca przeszkoda lub krótka odwłoka. Bo i dla czegoż mianoby rozłączać oboje, skoro się tak kochali? Wszak młodzi, gdy się pokochają, to i pobierają się... to rzecz ogromnie prosta i zwykła. Wielka, spokojna radość przepełniała tedy serduszko dziewczęcia.

— Więc zgoda? Przybijmy dłonie! — zawołała żartobliwie podając mu rączkę.

On podniósł tę rączkę do ust swoich.

— Zgoda, zgoda!

Gdy porwała się w trwodze, że brzask poranny gotów ją zaskoczyć i pełna gorączkowej niecierpliwości, aby wreszcie módz światu wyjawić swoją tajemnicę, Felicjan chciał koniecznie towarzyszyć jej do domu

— Nie, nie! Zaszlibyśmy oboje dopiero gdzieś o świcie dnia do domu.. Już ja sama odnajdę sobie tę drogę... Do jutra!

(Ciąg dalszy nastąpi).

panowania Stanisława Augusta, najważniejsze epizody historyczne przeniósł genjalny artysta na płótno, dając rodakom plastyczny rys rozwoju oświaty w najwspanialszych jej momentach. Prace, po wykończeniu wszystkich, wystawione być mają w Sukiennicach.

Sport łyżwiarski coraz liczniejszych znajduje u nas zwolenników, a uprawia go z przyjemnością i pożytkiem także płeć piękna. Zimowy pewien turysta zapewnia, iż z Krakowianek te są najpiękniejsze, które się ślizgają. Nie wdając się w analizę tego aforyzmu, zaznaczyć trzeba, iż na festynie Towarzystwa łyżwiarskiego gładka powierzchnia lodu lśniła się rzeczywiście wieloma pięknemi buziakami i zręcznemi kibiciami łyżwiarek, dla których w najbliższym czasie ma być urządzony turniej z nagrodami.

Zabawy na lodzie nie są więcej ożywionemi od wieczorków z tańcami po towarzystwach i w prywatnych domach urządzanych. Początek karnawału jest bardzo wesoły, a wskutek tego groźny dla „Fikalskich“, którzy narażeni są na pauzowanie, aby dotrwać w zdrowiu do popielca, — dopiero w marcu kończącego wszelakie pląsy.

W teatrze mieliśmy w ubiegłym tygodniu wiedeński balecik z kilkunastu osób złożony — i naturalnie nie brakło mu zwolenników, bo tancerki miały ładne kostiumy i twarze. Od jutra występować będzie „czarnoksiężnik“, zdaje się Ali-Baba, czy coś podobnego. Takiemi środkami musi zarząd teatru zwabiać publiczność, inaczej bowiem przy kilkunastu stopniach mrozu trzebaby licznym aktorom dać urlopy bez płacy. Że się Krakowianie nie lubią chłodzić, dowodem chociażby brak kompletu na posiedzeniu rady miejskiej. A teatr nasz — to lodownia.

Petersburg 7. stycznia.

(Proces przeciw wrzekomym winowajcom katastrofy pod Borkami.)

Z niesłychanem naprężeniem ciekawości i niecierpliwością gorączkową wyczekuje dziś cała Rosja procesu przeciw oskarżonym przez prokuratorję charkowską owym pośrednim winowajcom katastrofy kolejowej pod Borkami, z której car sam z rodziną — jak wiadomo — wyszedł w tak zdumiewający sposób zupełnie obronną ręką. Jakkolwiek bowiem same sfery rządowe, wnosząc z rezultatów śledztwa i kierunku, w jakim ono prowadzone było, dalekie są od podejrzenia, jakoby wypadek rzeczony był dziełem nihilistów, to jednak bardzo znaczna część ogółu jest przeciwnego zdania i uparcie twierdzi, że to był po prostu zamach w guście tych, jakie zatruwały ostatnie lata życia zgładzonego w końcu Aleksandra II... Zdaje się, że właśnie dla zniweczenia tej wiary u ogółu car sam nakazał przeprowadzenie procesu, który oczywiście wykaże jak na dłoni, iż wina katastrofy spada wyłącznie i niepodzielnie na administrację rzeczonej kolei, o nihilistach zaś ani mowy nie było tym razem. Zdaje się również, że wszyscy podsądni ostatecznie zostaną wielkodusznie ułaskawieni przez cara batiuszkę — tak jak i dziś zresztą są na wolnej stopie, przedłożywszy tylko prokuratorowi rewersa, że aż do procesu nie opuszczą swoich miejsc pobytu. Nie ulega wątpliwości, że „honorowo“ dotrzymają tego zobowiązania, bo i pocóż mają psuć zaaranżowaną komedję, skoro pewni są niemal, że im ani jeden włos nie spadnie z głowy!

Lista tych „pośrednich“ winowajców, pociągniętych pozornie do odpowiedzialności karnej, jest dość długą i zawiera same wybitne nazwiska z rosyjskich sfer kolejowych. Zrazu był podobno tam umieszczony także eksminister Possjet, później zaś, skutkiem skazówki „z góry“, wykreślono go z rzędu oskarżonych. W obec tego, jako najgrubsza ryba pomiędzy nimi figuruje dziś br. Hahn, prezes rady zawiadowczej kolei charkowsko-azowskiej. Zarzuty skierowane przeciw temu dygnitarzowi kulminują w twierdzeniu, że eksploatował podległą mu przestrzeń w sposób szkodliwy dla bezpieczeństwa jazdy na niej, a z wielkiemi korzyściami pieniężnemi dla samego siebie. Jednem słowem, prokurator robi go obecnie odpowiedzialnym za wszelakie nieporządki, jakie na tej kolei oddawna już panowały, powodując niejednokrotne wypadki wykolejenia, zderzenia się pociągów itp., a pomiędzy niemi i pamiętną katastrofę z carskim pociągiem w dniu 17. października z. r. Mianowicie miał on na myśli tylko kieszeń przedsiębiorcy i faktycznego posiadacza tej kolei, słynnego Poljakowa, a rzecz prosta, równocześnie i swoje różne tantjemy, remuneracje itd., przyczem rządził się we wszystkiem nawet w kwestjach natury technicznej, absolutnie i wszechwładnie. Że w takich warunkach bezpieczeństwo jazdy na tej linji pozostawiało wiele do życzenia, zrozumieć łatwo.

Dalszymi oskarżonymi są: Dyrektor Kowańko, główny inżynier Pawłow i szef sekcji Westrińskij, którzy mają odpowiadać za zły stan tej kolei, a oprócz tego pierwszy z nich za tolerowanie szybkiej jazdy pociągu carskiego; szef charkowskich warstatów kolejowych, Sadoncew, który znajdując się na drugiej lokomotywie pociągu, dopuścił się szybszej jazdy począwszy od stacji w Borkach, pomimo, iż wiedział dobrze, że Westinghausenowski hamulec automatyczny przy wagonach znajduje się w nieporządku. Inspektor rządowy Kronenberg, znany przedtem ogólnie jako jeden z najenergiczniejszych krytyków charkowsko-azowskiej przestrzeni — przyczem atoli nie znachodził żadnego poparcia od ministra — oskarżony jest również, ponieważ „zaniedbał się i osłabł“ w nadzorze swoim, skutkiem czego droga rzeczona nie miała opieki rządowej i ponieważ milcząco przyzwalał na szybszą, od przepisanej, jazdę pociągów tej kolei. W tym samym duchu opiewa oskarżenie przeciw państwowemu inspektorowi Galicyńskojowi.

Z osób, które jechały w pociągu carskim, staną przed sądem w roli winowajców: baron Taube za nieprawidłowe uszykowanie pociągu, niedbalstwo w dozorze nad nim, ponieważ i on także przyzwolił na szybszą jazdę; wreszcie inżynier Kałasznikow i tegoż pomocnik Mehrhoff za to, iż nie uwiadomili swojego szefa br. Taubega o złym stanie wagonu ministra Possjeta i hamulców.

Z wyjątkiem Sadoncewa Kałasznikowa i Mehrhoffa, do reszty podsądnych zastosowany będzie ten paragraf ustawy, który dotyczy karygodnej działalności przy ekspedjowaniu pociągów kolejowych, a której następstwem może być śmierć lub kalectwo podróżnych.

Najbardziej atoli interesujące są dziś w całej tej aferze dwie rzeczy: pierwsza, że faktem jest, iż szybszą jazdę pociągu spowodował wyraźny rozkaz carski, skutkiem czego też z góry przewidują wszyscy ułaskawienie podsądnych. Druga, że od trzech miesięcy kolej charkowsko-azowska nie może znaleść dla siebie dyrektora, jako następcy Kowańki, jakkolwiek płaca tego dostojnika jest łakomym kąskiem, wynosi bowiem okrągłych 35.000 rubli rocznie.

Z Podlasia.

W gubernji suwalkskiej, powiecie augustowskim, leży wieś Bohatyry Leśne wraz z przysiołkiem Łabno, zamieszkana przez unitów. Podobnie, jak w wielu innych miejscowościach, włościanie tej wsi, zapisani do prawosławia, nie chodzą do cerkwi prawosławnej, nie biorą ślubów, nie chrzczą dzieci, nie chodzą na straż nocną do cerkwi. Naczelnik powiatu augustowskiego, który był dawniej policmajstrem w Grodnie, a odznacza się gorliwością w propagandzie prawosławia, za co otrzymuje chresty, a nawet pieniężne nagrody, ilekroć zdoła przełamać opór gromad unickich, zjechał do tejże wsi Bohatyry Leśne — jak donosi *Czas* — i zwołał tamże sołtysów i wójtów z okolicy. Pan naczelnik miał przemowę do włościan, dlaczego nie spełniają obowiązków religijnych w cerkwi, czego żąda od nich car.

Na te słowa wystąpiło pięciu starszych włościan, a na ich czele odstawny pułku siemionowskiego, który przemówił do pana naczelnika, że „wszelkie powinności w obec rządu i cara spełniają i wszelkim rozkazom się poddają, ale proszą tylko o to, aby wiarę zostawić ich sumieniu.“ Na te słowa p. naczelnik zakrzyknął: „buntowszczyki wziet“ i zawołał na zgromadzonych wójtów i sołtysów. Lecz w tej chwili wystąpiło z za domu kilkudziesięciu chłopów miejscowych z kijami i kobiet, mających w ręku jaja. Na ten widok sołtysi pouciekali — czterech tylko wójtów pozostało przy panu naczelniku, który wnet wsiadł do powozu i opuścił oporną gromadę.

W parę dni głównodowodzący okręgiem wojskowym, jenerał Gannecki, przysłał do gminy Bohatyry Leśne sotnię kozaków, nastąpił rabunek i zupełne wsi zniszczenie. Pięciu włościan wyjechało do Petersburga, w nadziei, że zdołają swe skargi i krzywdy przedstawić carowi; dotąd nie powrócili — prawdopodobnie w drodze porwani na Sybir.

W sąsiednim tej gminy kościele katolickim w Naumowicach trzech żandarmów zwykło trzymać straż podczas nabożeństwa, a jeden z nich stoi przy konfesjonale, aby pilnować, czy unici nie przystępują do spowiedzi.

Sejm.

Lwów 9. stycznia.

28 pos. VI. sesji, 6. perjodu Sejmu galicyjskiego.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 50

Urlopy otrzymali biskupi Łobos i Stupnicki, p. Siemiginowski na 8 dni, br. Ziemiałkowski do końca sesji i p Lubomirski na 15 dni.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje z kolei spis petycyj, między innemi:

Wydz. pow. w Grybowie o przyznanie ulg w spłacie reszty pożyczki głodowej z r. 1873. — Wydz. pow. w Nowym Targu o zwolnienie powiatu od uiszczenia 1% dodatku do podatków na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną. — Miasto Kuty o zaprowadzenie urzędu podatkowego w Kutach. — Towarzystwo ku wspieraniu ubogich uczniów wyższ. szkoły rolniczej w Wiedniu o zapomogę. — Mieczysław Kurnatowski redaktor i wydawca o subwencję na wydawnictwo czasopisma: „Zapiski numizmatyczne.“ — Izba handlowa w Krakowie w sprawie wykupna propinacji i sposobu opodatkowania na cele propinacyjne. — Gm. m. Tyczyna o ustanowienie w tej miejscowości urzędu podatkowego. — Gm. Bartkówka o pożyczkę na budowę szkoły.

Ogółem wniesiono dotąd 703 petycyj.

Petycje te poodsyłano do odnośnych komisyj.

Namiestnik hr. Badeni złożył mandat członka komisji gminnej.

Komisarz rządowy Łoziński zawiadamia o przedłożeniu ze strony rządu nowych projektów ustawy gminnej dla większych miast i miasteczek, oraz ustawy o ogierach. Poczyniono w tych projektach małe zmiany, których nieuwzględnienie mogłoby wpłynąć na nieuzyskanie dla nich sankcji.

Na wniosek p. Badeniego odesłano oba projekta do odnośnych komisyj.

P. Wolański żąda następnie zwiększenia o 5 członków komisji propinacyjnej. Sprzeciwili się temu pp. Męciński i Romanowicz.

Wniosek p. Wolańskiego nie utrzymał się.

Przystępując do porządku dziennego odseła izba sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie podwyższenia dotacji na pomoc kancelaryjną dla kuratorji krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie i dla delegata do zarządu tejże, do komisji gosp. kraj., a sprawozdanie Wydz. kraj. z projektem ustawy o przeniesieniu gminy i obszaru dworskiego Iskań z okręgu reprezentacji pow. w Dobromilu do reprezentacji pow. w Przemyślu i z wnioskiem o utworzenie w okręgu starostwa w Brzesku czwartego sądu powiatowego z siedzibą w mieście Czchowie, do komisji administracyjnej.

Z kolei zabiera głos p. Max dla umotywowania wniosku w przedmiocie zbadania, potrzeby i warunków założenia niższej szkoły rolniczej w Tarnopolu.

Mowca podnosi przedewszystkiem, że w kraju rolniczym, jakim jest Galicja, jest stosunkowo bardzo mała ilość szkół fachowych. Tarnopol, jako środkowy punkt ogromnego obszaru rolniczego nadaje się właśnie na siedzibę szkoły rolniczej, a nie potrzeba nawet dowodzić, ile pożytku dla wszystkich mogłaby przynieść założona tam szkoła, wykształcająca rok rocznie pewną ilość dobrych rolników.

Odesłano ten wniosek do komisji gosp. kraj.

Następnie odczytuje p. Skałkowski sprawozdania komisji budżetowej dotyczące zamknięcia rachunków fundacji Stanisława hr. Skarbka za rok 1885, 1886 i 1887 i przedłożenia Wydziału krajowego o fundacji Stanisława hr. Skarbka.

Komisja budżetowa przedkłada sprawozdanie z zamknięcia rachunków fundacji hr. Skarbka za lata 1885—1887 i sprawozdanie Wydziału krajowego o fundacji hr. Skarbka. Oba te sprawozdania zawierają ciekawe szczegóły. I tak wartość całego majątku fundacji według oszacowania dokonanego w r. 1885 na podstawie katastru wynosi 2 638 725 zł. 73 ct., a to 8 majątków ziemskich (57.000 morgów): 1,634.175 zł., gmach teatralny: 581.255 zł., instytut drohowyzki: 392.065 zł., a nadto realności we Lwowie Kortumówka i niedawno nabyty na licytacji Kulików.

Dochód z 9 majątków ziemskich przyniósł w ciągu trzech lat 580.535 zł., wydatki pochłonęły 284.768 zł., zatem czysty dochód 295 767 zł., czyli rocznie po 98.000 zł.; — czynsze z gmachu teatralnego wynosiły w ciągu lat 1885—1887: 123.104 zł., wydatki 96.654 zł., zatem czysty dochód 26.449 zł. — czyli rocznie czysty dochód z czynszów gmachu teatralnego 8800 zł.!

Nadto miała fundacja stały roczny dochód 16.000 złr. z papierów wartościowych, przedstawiających kapitał 320 000 złr. W zamknięciu rachunkowem z r. 1887 figuruje dochód z papierów wartościowych już tylko w kwocie 6.679 złr. 51 cnt., a fundacja wykazuje, że ma w papierach wartościowych tylko 141.272 złr. 38 cnt. i w funduszu asekuracyjnym 11.167 złr. 97 cnt. Z tych pozbytych papierów wartościowych 168.000 złr., zapłacono 100.000 złr. na kupno Kulikowa. Sprawozdanie kończy się wyrażeniem przekonania, że „Wydział kraj. będzie troskliwiej czuwał nad tem, aby starania zarządu fundacji, już teraz wykazujące w pewnej mierze rezultaty dodatnie, doprowadziły do zupełnego uregulowania stosunków majątkowych fundacji“.

Co do zakładu drohowyzkiego, komisja zaleca Wydziałowi krajowemu, aby stale co dwa lata przedsiębrał lustrację i czuwał, by nieprawidłowości stanowczo usunięte były i nie powtarzały się więcej. Niemniej wyraża komisja zdziwienie, dlaczego liczbę sierót, wychowywanych w zakładzie, zmniejszono z 406, jaka była w r. 1884, do liczby 340, a liczbę starców, których było w 1884 r. 12, zwiększono do 54, skoro celem instytucji jest wychowywanie jak największej ilości sierót, dla przysporzenia krajowi odpowiednio uzdolnionych rękodzielników.

P. Romanowicz podnosi, że wskutek zmiany statutu emerytalnego zaszły pewne niejasności, mogące fundację narazić na straty.

Na okoliczność tę zwraca mowca uwagę Wydz. krajowego, wyrażając mu zarazem uznanie, iż od lat kilku opiekuje się tak gorliwie sprawami fundacji.

Musi jednak mowca podnieść również, że są jeszcze pewne braki, które łatwo można usunąć z pożytkiem dla zakładu.

I tak, zakład przyjmuje wbrew statutowi dzieci na wychowanie za opłatą.

Dalej przyjmują na oddział starców — ludzi zdrowych i silnych — jeden z nich liczy zaledwie 27 lat, dwóch innych nie ma 40 lat.

Niewłaściwem jest też przyjmowanie eksternistów, dostających zapomogi — (jeden z nich, na 13, dostaje 600 zł. rocznie).

Wreszcie bardzo szkodliwym jest fakt wypuszczania wychowańców przed ukończeniem nauk — co się robi ze względów oszczędnościowych.

Te i inne nieprawidłowości powinne być usunięte.

Sprawozdawca wyjaśnia, że tych młodych starców używa zakład do rozmaitych robót, co do innych podniesionych zarzutów, komisja ze swej strony poczyniła już odpowiednie uwagi.

Bez dalszej dyskusji przyjęto oba sprawozdania komisji do wiadomości.

W sprawie wniosku posła Merunowicza, odnoszącym się do zastosowania w naszym kraju §. 4 ustawy z dnia 24. maja 1885 nr. 89 dz. p. p. o umieszczaniu w zakładach przymusowej pracy lub poprawczych, wnosi komisja administracyjna (spr. p. Pilat) uchwalenie następującej rezolucji:

Poleca się Wydz. kraj., ażeby przy sposobności studjów zarządzonych w sprawie domów poprawy i przymusowej pracy zbadał, czy i w jaki sposób mogłyby być zastosowane w naszym kraju postanowienia §. 4 ustawy z d. 24. maja 1885 nr. 89 dz. p. p. w celu poskromienia nałogowego próżniactwa i włóczęgostwa, jak niemniej dla zniżenia ciężaru gmin i kraju na koszta szupaśnictwa — i aby przedłożył sprawozdanie o tem, a ewentualnie odpowiednie wnioski na najbliższej sesji sejmowej.

Uchwalono.

Wreszcie odczytuje p. Abrahamowicz sprawozdanie komisji bankowej w przedmiocie sprawozdania Wydziału krajowego o banku krajowym.

Komisja podnosi w swem sprawozdaniu, że działalność Banku kraj. w dziale kredytu hipotecznego nie zbliża się do intencyj, które sejmowi przewodniczyły przy założeniu tej instytucji. Kredyt hipoteczny włościański zajmuje ostatnie miejsce, podczas gdy kredyt na dobra ziemskie wynosi co do sumy znacznie więcej aniżeli pożyczki udzielone na realności miejskie i włościańskie razem wzięte. W dalszym ciągu tłumaczy komisja wprawdzie to postępowanie zarządu banku — ale fakt zostaje faktem. W dalszym ciągu zaznacza komisja, że dział hipoteczny miejski i komunalny rozwija się normalnie, że oddział interesów bankowych ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi „stanowi ważny i pożyteczny dział w czynnościach banku“. Eskont, interesy komisowe, dział wekslowy i zaliczki na zastaw efektów okazują obrót dość żywy i znaczny. Zysk czysty z r. 1887 wynosił 42.610 złr. nie przelano go atoli, jak to nakazuje statut, do specjalnych funduszów lecz przeniesiono na rok 1888. Komisja usprawiedliwia to tem, że bank zanadto zaangażował się w zakupnie papierów własnych, kurs tychże zaczął opadać, należało więc mieć jakiś zapas na pokrycie ewentualnych strat i szukać go raczej w dochodach lat ubiegłych aniżeli w nadczerpnięciu kapitału zakładowego. Komisja wyraża atoli całkiem stanowczo swe zapatrywanie, iż w przyszłości to się wydarzyć nie powinno i dyrekcja, chociaż wiedziona najlepszemi intencjami, nie powinna podejmować się interesów przechodzących siły finansowe banku. Portfel banku własnych papierów, który wynosił w r. 1887 kwotę 2,329.450, zmniejszono w ciągu r. 1888 do kwoty imiennej 396.700 zł. a strata wynikła z tej realizacji, wynosi dwadzieścia kilka tysięcy zł. — Koszta administracji banku po otrąceniu podatków, opłat stemplowych i należytości rządowych wynosiły w r. 1887 kwotę 84.209 zł. 16 ct. — w tym kierunku komisja domaga się redukcji, szczególnie, że lokal ma Bank bezpłatnie. Ostatecznie komisja wnosi: przyjąć sprawozdanie banku do wiadomości i dyrekcji udzielić za r. 1887 absolutorjum.

P. W. Koziebrodzki w dłuższej wyczerpującej przemowie, poddaje krytyce działalność banku kraj. i podnosi, że się stosunkowo za mało rozwija i to tak w dziale hipotecznym jak i bankowym.

Główny zysk banku uzyskuje się z różnicy kursu, który fakt nie jest wynikiem zdrowego rozwoju instytucji tego rodzaju.

Koszta administracji są również znacznie wyższe, aniżeli tego sama sprawa wymaga.

Mowca godzi się zresztą zupełnie z wywodami komisji i dla tego nie stawia żadnego wniosku, a tylko prosi, aby zwrócono baczną uwagę na kwestje, które poruszył.

P. Struszkiewicz nie podziela zdania komisji, aby włościanin był złym dłużnikiem i omawia dział pożyczek komunalnych.

Załagodzenie złego, wyrządzonego przez bank rustykalny jest zadaniem banku kraj. i dlatego w dziale tym powinien zarząd banku rozwinąć daleko żywszą działalność.

W tym samym duchu przemawiał p. Merunowicz i postawił wniosek, żądający polecenia Wydz. kraj., aby w porozumieniu z radą nadzorczą banku, wprowadził zmiany ułatwiające pożyczki komunalne.

P. Wrotnowski w dłuższej mowie podaje historję utworzenia banku i swojej w tem działalności i usiłowań, aby instytucję postawić na właściwej stopie. Solidność banku, jest, zdaniem mowcy, zupełnie zabezpieczona i płonne są obawy wątpiących.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz podniósłszy, że prawie nikt z mowców poprzednich nie czynił zarzutów sprawozdaniu, reasumuje wyrażone życzenia poprawy urządzeń lub pojedynczych działów banku.

Nie godzi się mowca jedynie na to, aby zbyt rozszerzać kredyt włościański. „Dawać małe, ale zdrowe pożyczki“ — powinno być raczej hasłem banku.

Wnioski komisji uchwalono, oraz wniosek p. Merunowicza.

Koniec posiedzenia o godz. 1. min. 50. Następne w czwartek o godz. 11. rano.

* * *

Wydział krajowy postanowił zwiększyć dotację Banku krajowego o 200.000 złr., a to celem wprowadzenia w życie w tej instytucji działu wkładek na książeczki kasy oszczędności. Jak wiadomo, Wydział krajowy jeszcze w roku zeszłym starał się u rządu o zezwolenie na przyjmowanie wkładek oszczędności, ale rząd nie zgodził się na razie na to, wyrażając przekonanie, iż w tym celu należy wprzód postarać się o podwyższenie dotacji krajowej dla Banku krajowego.

Dotacja ta wynosiła pierwotnie 1,000.000 zł., obecnie zatem postanowił Wydział krajowy podwyższyć ją do kwoty 1,200.000 zł. W tym celu wypuszczone być mają obligacje w takiej wysokości, jaka będzie potrzebną do uzyskania sumy 200.000 zł. w gotówce. Bank krajowy obowiązanym będzie opłacać corocznie ze swych dochodów taką kwotę, jaka okaże się potrzebną na spłatę rat amortyzacyjnych i opłatę kuponów.

Wydział krajowy proponuje dalej odpowiednią zmianę statutu Banku, według której odtąd instytucja ta upoważnioną być ma do przyjmowania wkładek oszczędności począwszy od 5 zł. Ogólna suma wkładek oszczędności nie może jednak przenosić sumy jednego miljona zł.

* * *

Podczas feryj, spowodowanych świętami ruskiemi, komisje sejmowe pracowały rzeczywiście dość gorliwie. Obradowały w tym czasie komisje: administracyjna, bankowa, budżetowa, gminna, gospodarstwa kraj. i prawnicza. Załatwiono też kilka ważniejszych przedłożeń, które bądź były już przedmiotem obrad Sejmu na środowem posiedzeniu, bądź też postawione zostały na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia. Jeźli manja propinacyjna nie opanuje znów naszych posłów, ale zechcą i nadal pracować w komisjach z całem zaparciem się, wówczas wszystkie sprawy zalegające, będą mogły być jeszcze w bieżącej sesji sejmowej załatwione.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Alfred Potocki, bawiący obecnie w Cannes, ma się wcale dobrze, do kraju powróci atoli dopiero w maju.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Jędrzej Glazarewicz, emer. urzędnik sądowy, przeżywszy lat 83; Marja z Polińskich Tarnawska, przeżywszy lat 76 i Teodozja Antonina Demianowska, przeżywszy lat 68. — Ksiądz Roman Spithal, dr. teologji, prałat kustosz katedry krakowskiej, protonotarjusz apostolski, prałat domowy papieża, radca i referent kurji biskupiej w Krakowie, zmarł tamże w 65 roku życia. — W Ems zmarł w 76 roku życia znany radca sanitarny i tamtejszy lekarz kąpielowy, dr. Orth, który praktykował tam przez 33 lat. Pacjentami jego w Ems byli między innymi: zmarły cesarz niemiecki Wilhelm I. i Fryderyk III., zamordowany car rosyjski Aleksander II., król saski Albert, król serbski Milan i wiele innych koronowanych głów.

Kalendarz. Czwartek (10.) Pawła pustel. Wschód słońca o godzinie 7 min. 55, zachód godzinie 4 min. 20.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Jadwigi Mochnackiej, córki naszego zacnego prezydenta miasta z p. dr. Muczkowskim z Krakowa. — Jan Reszke, znakomity śpiewak, zaręczył się według pism francuskich, z panną La Richard, artystką wielkiej opery w Paryżu. — Onegdaj odbyły się zaręczyny dr. med. Józefa Gracki, z panną Marją Krzyżanowską, córką właściciela apteki i dr. med. Kaliksta Krzyżanowskiego, z panną Janiną Gracką, córką radcy rachunkowego namiestnictwa. — W dniu 5. lutego odbędzie się w Krakowie ślub p. Michała Sobańskiego, syna Feliksa i Emilji z hr. Łubieńskich Sobańskich, właściciela Obodówki na Ukrainie, z hr. Ludwiką Wodzicką, córką hr. Henryka i Teresy z ks. Sułkowskich Wodzickich.

Recepcja u pp. namiestnikowstwa odbędzie się w niedzielę dnia 13. bm. o godzinie 9 wieczorem.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była — 7·2°C., najwyższa — 1·4°C., najniższa — 11·°8C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr południowo-zachodni, średnia temperatura doby około —9°C, stan nieba zmienny a powietrze wilgotne i mgliste; opad nieznaczny; mgła.

Dar. Dla pogorzelców Toporowa ofiarował baron Hirsch za pośrednictwem p. Samuela Klärmana we Lwowie, kwotę 2000 złr. P. Klärman kwotę tę wczoraj rozesłał pomiędzy pogorzelców.

Związek szkolny polski. Z inicjatywy lwowskiej młodzieży akademickiej ma się zawiązać w naszym kraju związek szkolny polski, którego statut przedstawiono już namiestnictwu do zatwierdzenia. Działalność związku rozciąga się na całą Galicję i Krakowskie. Celem jego jest: 1. Zakładanie i wspieranie potrzebnych do rozwoju społeczeństwa i podniesienia oświaty polskich szkół ludowych, przemysłowych, rolniczych i średnich w Galicji. 2. Staranie się o zakładanie potrzebnych w kraju polskich szkół niższych, średnich i wyższych przez osoby prywatne, korporacje, władze autonomiczne lub rząd. 3. Udzielanie stypendjów i zapomóg studentom polskim i zakładanie dla nich burs, zostających pod zarządem związku przy szkołach wyższych i średnich. 4. Zakładanie i wspieranie bibljotek szkolnych przy szkołach ludowych. Zadanie niemałe i tylko wspólne działanie całej młodzieży uniwersyteckiej zdoła je spełnić.

Kronika karnawałowa. Wieczorek z tańcami który odbędzie się w sobotę, 12. bm., staraniem towarzystwa akademickiego „Bratniej pomocy“, zapowiada się bardzo pięknie. Panie, nie wątpimy, pomnąc na prośbę komitetu, wystąpią w toaletach nie balowych ale jak najskromniejszych wieczorkowych. Po zaproszenia należy się zgłaszać do biura „Bratniej pomocy“, Rynek l. 24. w godzinach od 12. do 1. i 6. do 7. Bilety sprzedawane będą w piątek i sobotę w kancelarji kasyna od godziny 11. do 7. wieczorem. Do tańca przygrywać będzie wyborna muzyka pułku 55 pod kierownictwem p. Bachó.

Wydział resursy urzędniczej zaprasza członków resursy wraz z rodzinami na drugie tegoroczne zebranie towarzyskie, w sobotę dnia 12. bm. o godzinie 7. wieczór we własnym lokalu, ulica Czarnieckiego l. 2. I. piętro. Członkowie resursy, którzy w tej zabawie udział wziąć chcą, raczą zapisać się na listę, która będzie wyłożoną w kancelarji resursy w czwartek, dnia 10. i w piątek, 11. bm. Bilety wstępu wydawane będą w piątek dnia 11. od godz. 6. do 8. wieczór, poczem lista stanowczo zamkniętą zostanie.

Pierwszy wieczorek z tańcami w stow. „Gwiazda“ odbędzie się w sobotę, 12. stycznia. Zaproszenia otrzymać można w biurze stow. przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

Doktorat. Pp. Jakób Aronsohn, rodem z Krakowa, i Zdzisław Leliwa Słotwiński, rodem z Krzykawki w Królestwie Polskiem, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

II. zjazd prawników i ekonomistów polskich. W myśl uchwał komitetu obszerniejszego, komitet postanowił zaprosić do udziału w swoich czynnościach pp.: prof. dr. Janowicza, prof. dr. Gryzieckiego, adw. dr. Ostrożyńskiego, dyrektora Banku kraj. dr. Zgórskiego, wiceprezydenta m. Lwowa Romanowskiego, radców sąd. Mochnackiego Oswalda i Zawadzkiego i radcę apelac. Białoskórskiego. Uchwalono następnie uprosić niektórych prawników w kraju i w Warszawie o przyjęcie funkcji delegatów zjazdu. W końcu wybrano do sekcji referatowej pp.: Pilata, Laskowskiego, Balzera, Białoskorskiego, Stebelskiego, Dziędzielewicza i Engla, tudzież obydwóch sekretarzy tj. dr. Abrahama i dr. Tille, — do sekcji gospodarczej pp.: Roszkowskiego, Stromengera, Janowicza, Małachowskiego, Barańskiego-Ostaszewskiego i Ruebenbauera. Obydwom sekcjom nadano prawo kooptowania członków.

Obdarcie. Siedmioletni Ozjasz Mandel, wracając ze szkoły do domu, został przez nieznajomego mu wyrostka na ulicy Bożniczej zagadnięty i pod złudnemi pozorami zaprowadzony na ulicę Teatralną, gdzie mu rzezimieszek ten w sieniach kamienicy ściągnął burnusik, powiadając, że nowe guziki do tegoż przyszyje. Chłopczyna czekał na tem miejscu prawie dwie godziny i powrócił z płaczem do domu. Sprawcę wyśledziła policja w osobie 13-letniego Stanisława Skólskiego, pochodzącego z Tarnopola.

Pisma prowincjonalne zamieszczają w ostatnim numerze, jako noworocznym, odezwy do czytelników. *Gaz. przemyska* tak pisze: „Nazbyt dobrze wiadomo, jak ciężki żywot prowadzą dzienniki w stolicy naszego kraju wydawane, a bez porównania większe trudności musi zwalczać czasopismo prowincjonalne, co potwierdzić mogą ci tylko, którzy dokładniej znają miejscowe stosunki. Szczupłość terenu dla obiegu gazety, częste a niespodziewane konfiskaty i stosunkowo znaczne koszta wydawnictwa, były pierwszymi dla nas przeszkodami. Przez cały zresztą czas istnienia naszego pisma nie było środka, któregoby na zniszczenie miejscowego organu nie użyto. Intryga i potwarz, pokątne plotki, a nawet jawny fałsz służyły za narzędzie przeciwnikom. Terroryzm przełożonych wytrącał pismo nasze z ręki podwładnych, a nawet z rąk wielu obywateli, którzy zbyt przesadnie pojmując swą zawisłość od jakiej miejscowej wielkości — nie mieli odwagi zaprenumerować naszego pisma, lub otrzymywali zakaz prenumerowania i zakazu tego słuchali. Przy tym podjazdowym sposobie walki powtarzała się co tygodnia wieść, że pismo nasze kwartału nie przeżyje. Jednak przeżyliśmy tyle kwartałów. Co więcej — grono naszych prenumeratorów i czytelników wzrasta, korespondencje i doniesienia z miasta coraz częściej kronikę naszą zbogacają, nowe i coraz szersze sfery z pomocą nam przychodzą, lub naszego pośrednictwa używają, w ogóle łączność między czytelnikami, a redakcją coraz żywiej się objawia. W obec tego musimy uwierzyć, że pismo nasze jest potrzebne i że na drodze, którą kroczyliśmy, dalej wytrwać powinniśmy.“

Kurjer rzeszowski pisze podobnie: „Ciężką jest dola pisma prowincjonalnego, najczęściej z lekceważeniem bierze je czytelnik do ręki, żądając od niego wiele, a za to mało dając. Te same myśli, te same zasady, wypowiedziane w piśmie stołecznem, mającem rozgłos, doznałyby uznania, — w pisemku prowincjonalnem przebrzmią najczęściej niepostrzeżone, ale to nas nie zniechęca i nie odstrasza, bo nie dla chleba i poklasku piszemy: podniesienie ojczyzny naszej biednej z upadku, podźwignięcie jej pod względem materjalnym i duchowym, odzyskanie praw utraconych, oto nasze pragnienie, to dążność, to nasz ideał.

Jesteśmy maluczcy, słabi, nieudolni w obec szerokich kół naszego społeczeństwa, lecz to nie przeszkadza nam mieć przed oczyma ten sam cel, do którego zdążają większe wpływowe dzienniki nasze. Tak! niech kto chce wzruszy ramionami nad naszą pracą, niech ją lekceważy i poniży, my mamy to przekonanie, że jesteśmy bodajby ostatniem kółkiem w tej maszynie, która pracuje na lepszą przyszłość, na odrodzenie narodu. Niech kto chce mówi, że pisemko prowincjonalne nie ma racji bytu, niech nas spotka zapoznanie i lekceważenie, my przeciwnie mamy to przekonanie, że jesteśmy potrzebni, tak jak ten szeregowiec w armji, bez którego się nie obejdzie oficer i jenerał.“

Kurjer stanisł. pisze: „Z zeszłym rokiem upłynęło lat trzy, od czasu, kiedy zaczęliśmy nasze pismo wydawać. Lat trzy, to czas niedługi dla pisma, które bez walk i kłopotów, bez troski o fundusze, spokojny pędzi żywot, — lat trzy, to czas dosyć długi, dla pisma takiego, jak nasze! Wytrwać przy wypowiedzianych w pierwszym numerze zasadach, nie zboczyć ani na krok z drogi prawdy i obowiązku bronienia interesów miasta naszego i okolicy w szczególności, a spraw publicznych w ogóle — to nie tak łatwe zadanie, dla pisemka tygodniowego, wychodzącego w Stanisławowie!“

Zamach. Dzienniki warszawskie otrzymują wiadomość z Płocka, iż w ubiegłym tygodniu jeden z tamtejszych rzemieślników, Członski, uorganizował zamach na życie płockiego policmajstra, Prochorowa. Miał to być akt zemsty za osadzenie Członskiego w więzieniu za jakąś kradzież. Spisek nie udał się, gdyż jeden ze spólników Członskiego w samą porę zawiadomił policmajstra o grożącem niebezpieczeństwie. Źle jednak na tem wyszedł, gdyż spiskowcy przy pierwszem spotkaniu napadli na „zdrajcę“ i gdyby nie interwencja przechodniów, byłby postradał życie. Dwóch uczestników napadu ujęto. Czy tylko wiadomość ta nie została podyktowaną pismom warszawskim dla zamieszczenia „z urzędu“?...

Pożar fabryki. Ze Zgierza donoszą, iż spłonęły tam prawie [illegible] budynki, mieszczące przędzalnię i apreturę p. J. Auerbacha. Straty wynoszą około 70.000 rs. Fabryka ubezpieczoną była w towarzystwie warszawskiem na sumę 90.000 rs. Około 150 robotników pozostało bez zajęcia.

Wystawa polskich wyrobów snycerskich w Londynie świetnie się powiodła. Salony Willisa były przepełnione publicznością, która z nadzwyczajnym interesem rozglądała się po szczegółach. Dział wyrobów kobiecych przyniósł dochodu przeszło 700 rs. w ciągu dni trzech. Produkcje garncarskie z fabryki hr. Dzieduszyckiego, podobały się ogólnie. Hafty z zakładu św. Marty w Warszawie zjednały sobie nabywców nawet w pałacu Buckingham, ponieważ księżna Walji nabyła ich znaczną partję. Hafty z pod kierunku p. Marji Górskiej, zwróciły uwagę ks. Beatryczy, która pewną ich część zakupiła dla królowej matki. Również wyroby zakładu św. Scholastyki w Krakowie, zyskały poklask powszechny.

W noc noworoczną spustoszyli niewiadomi sprawcy okopisko izraelickie w Fordon pod Brombergiem. Złoczyńcy wyłamali bramę, zniszczyli ogrodzenie i przeszło 30 pomników. Szkoda wynosi przeszło 3.000 marek.

Kto był Prado? Pewien brazylijski lekarz publikuje w prasie paryskiej, że stracony zbrodniarz był synem... prezydenta rzeczypospolitej peruańskiej, który piastował tamże rządy około r. 1876. W czasie rewolucji syn prezydenta bawił się korsarstwem, poczem udał się do Madrytu, a następnie do Paryża, gdzie go dosięgło ramię sprawiedliwości.

Początek roku nie zawsze obchodzony był tak jak obecnie, 1. stycznia. W wiekach średnich panowała pod tym względem wielka różnica. Rzeczpospolita wenecka do upadku swego rozpoczynała rok 1. marca. W dniu 25. marca, tj. Zwiastowania Matki Boskiej, obchodziły początek roku Florencja i Piza do r. 1794, a uniwersytet do swego upadku. Nadto rozpoczynano rok w Wielkanoc, a była to najmniej dokładna data, gdyż święto owo przypada kolejno na 35 rozmaitych dni; w dniu 1. września i w końcu 25. grudnia w Boże Narodzenie. Ta ostatnia data była w wiekach średnich w całych prawie Niemczech uważana jako początek i dopiero w XV. wieku musiało ustąpić miejsca 1. styczniowi; w Szląsku utrzymało się wszakże prawie do końca XVI. wieku.

Wskrzeszenie astrologji. Zdawało się, że przez Kopernika, Keplera, Newtona i innych badaczy budowy świata dotarła cywilizacja do tych wyżyn, z których wracać się do astrologji i wróżb astrologicznych mogą chyba ci, co na samym końcu zostali. Tymczasem „poważny" literat niemiecki, p. Kiesewetter, wygłosił niedawno w niemniej „poważnem" Towarzystwie psychologicznem w Monachjum odczyt, mający na celu wskrzeszenie astrologji. Odczyt ten rozszerzony wyszedł obecnie w postaci dzieła pt. „Drei Kaisernativitäten", a dzieło to uważała *Köln. Ztg.* za godne blisko dwustu wierszy poważnej krytyki. Nowy wróżbita Kiesewetter zapowiada wojnę na rok bieżący, której wypowiedzenie wydaje się mu niemal pewnem w dniach 9., 10. lub 13. lutego; 15. kwietnia i 10. maja grozi cesarzowi Niemiec niebezpieczeństwo — itd.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się zaręczyny p. Stanisława Burligi, pełnomocnika dóbr Franciszka hr. Potulickiego, z panną Heleną Szydłowską, córką śp. Jana i Zofji z Wędrychowskich Szydłowskich.

Przyjęcie Karola Brzozowskiego w Kole literacko-artystycznem nastąpi w piątek dnia 11. bm. po przedstawieniu „Maleka". Wstęp dla członków Koła. Cena biletu 2 zł. (wraz z kolacją). Strój wieczorkowy (surdut czarny).

Pożar wybuchł onegdaj o godzinie 11. rano w piwnicy Abrahama Schönsteina przy pl. Krakowskim l. 21, a to z powodu nieostrożnego obchodzenia się ze światłem. Nagromadzona w wielkiej ilości słoma buchnęła silnym płomieniem, który mógł łatwo objąć parterowe mieszkania, został jednak wkrótce przez straż ogniową ugaszony. Strata nieznaczna.

Schwytano Macieja Harasyma, który pod pozorem, iż ma upoważnienie do zbierania składek na odnowienie ołtarza, wyłudzał od łatwowiernych osób datki pieniężne. Odebrano mu skarbonkę, zawierającą kilka guldenów.

W cerkwi Wołoskiej skradziono dr. Stefanowi Fed... z kieszeni zegarek złoty, damski, wartości 36 zł.

Brutalnego napadu dopuścił się onegdaj Tymko Cap, który pobił w straszny sposób swoją narzeczoną, Marję Kaliczak, liczącą lat 36, mieszkającą przy ul. Marji Śnieżnej l. 3. Powodem napadu było odmówienie ze strony Kaliczak pożyczki w kwocie 10 zł. Oświadczyła ona swojemu narzeczonemu, ażeby się z nią ożenił — jeżeli chce — bez pieniędzy, albo, ażeby się jej odczepił. Cap więc zerwał stosunek miłośny w sposób wyżej podany.

Składki. W administracji naszego pisma, złożyli zamiast wieńca na trumnę dla śp. Maurycego Brezanyiego, na rzecz weteranów z r. 1831, pp.: Deodat Agopsowicz złr. 5 i Rozalja Agopsowiczowa 5: zamiast życzeń noworocznych, na fundusz wdów i sierót stow. „Gwiazda" we Lwowie, p. Edm. Krzen, kurator tegoż stowarz., złr. 4.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek, dnia 11. bm., o godzinie 6. odczyt prof. Próchnickiego, z „Literatury powszechnej".

Marzenia senne.

Słusznie nauka jest rodzaju żeńskiego: ciekawa bowiem a wścibska, nieprzymierzając, jak kobieta.

Gdy chce się czego dowiedzieć, a uprze się, dopóty będzie obchodzić, podpatrywać, śledzić, aż dobierze się choć do kawałka prawdy i postawi na swojem. Żadna tajemnica przed nią się nie ostoi, a im grubszą pokryta zasłoną, tem bardziej zaostrza jej ciekawość i energię. Bystrym wzrokiem swoim odkrywa ciało tam, gdzie dotąd widziano tylko ducha, a krając je skalpelem analizy, rozdziera zarazem tkankę poetycznych legend, wierzeń i cudów.

Co było dotychczas dla rozumu bardziej niedostępnego, jak np. nasze marzenia senne? Wierzono, iż każdy [illegible] pewne znaczenie i wróżbę dla przyszłości naszej, że duchy zmarłych w chwilach ważniejszych stawały przed nami we śnie, przypominały się pamięci lub zapowiadały nieszczęście. Wierzono, że sen, wyrażając się terminem zapożyczonym od hypnotyzmu, to „sugestja" dobrych myśli i pokus, walczących z sobą anioła i szatana i na tej wierze ileż cudownych powstało poematów!

Odtąd nikt już ich pisać nie będzie, bo zostało jakoby dowiedzionem, iż owe duchy i niemiłosierni szatani, to najzwyczajniejsze działanie fiziologiczne temperatury i obiegu krwi na mózg człowieka, że na pisanie całych stosów „Senników" szkoda było czasu i atłasu i nakoniec (uważajcie no!) że każdy człowiek bardzo łatwo może zabawiać się w dowolne marzenia senne, i nadawać im charakter, jaki mu się podoba.

Odtąd siedząc przy rannej herbacie, nie będziemy się pytać, co pani się śniło: kot, ogień, czy pieniądze? — a na dobranoc nie będziemy życzyć, by przyśnił się

. . . piesek ulubiony,
Kosz pomarańcz albo wiśni,
Lub też jaśnie oświecony:
Co się przyśni, to przyciśnij —

nie będziemy życzyć tego, bo każdy będzie mógł odtąd sprawić sobie we śnie obraz rzeczy takiej, jaką na jawie radby do serca przycisnąć.

A to jakim sposobem? Bardzo prostym. Potrzeba nakryć czaszkę tak, aby się nagrzała i spać z głową spuszczona na dół...

Kto chce mieć sny porządne, rozumne, szlachetniejsze, niech kawałkiem waty nakryje same czoło, a będzie marzyć we śnie, jak myśli na jawie, t. j. będzie snuć w dalszym ciągu wszystkie dzienne zajęcia i prace.

Jeżeli zaś kto przez amatorstwo wrażeń, pragnie sprowadzić sny niespokojne, gwałtowne, sensacyjne, niech śpi na plecach, a więc i na tylnej części mózgu, część ta bowiem przeznaczona jest wyłącznie na usługi czynności zwierzęcych, t. j. wrażliwości i ruchu.

Leżąc na boku prawym i na części mózgu, którą fizjolog Brow-Séquard nazywa wegetacyjnym, a de Fleury żeńskim, śni się o rzeczach dawnych i często doświadcza się zmory; na części lewej, będącej według pierwszego, zwierzęcą, a według drugiego, męską, marzy się znowu o rzeczach nowych. Na prawym — sny pozbawione są silniejszych wrażeń i zwykle bardzo *correct*, na lewej — często przeciwnie w połączeniu z głośnem mówieniem. I co do ostatniego objawu, rzecz zrozumiała, w lewej bowiem części mieszczą się zdolności mowy.

Widzę, że się uśmiechacie z niedowierzaniem i zapytujecie: Dlaczegoż to, jeśli łaska, śpiąc z głową opuszczoną na dół, wywołujemy marzenia senne? Dlatego, że wskutek takiej pozycji głowy krew silniej nabiega do mózgu i pobudza jego działalność. Z drugiej zaś strony, leżąc na tej lub innej części mózgu, podnosimy jej temperaturę, tak samo, jak przez okrycie jej watą, utrudniamy utratę cieplika. A ponieważ podniesienie temperatury pewnej części mózgu działa prawie tak samo, jak przypływ krwi, wskutek tego część ta pobudzona jest do działania.

Mógłbym przytoczyć bardzo liczne przykłady snów wywołanych próbami dokonanemi przez wielu lekarzy, na podstawie powyższych twierdzeń, ale ponieważ sprawdzenie ich jest bardzo łatwem, więc... kto nie wierzy, niech przymierzy.

Ale przytoczę natomiast jeden sen, ciekawy z innych względów.

Członek instytutu francuskiego, pan Alfred Maury położył się i zasnął. Wtem śni mu się, iż żyje podczas terroryzmu za czasów pierwszej rzeczypospolitej, że ciągniony jest przed trybunał rewolucyjny, obwiniany, broniony i potępiony. Następnie wsadzają go na wóz, wiozą na plac stracenia, wprowadzają na gilotynę, wiążą do deski i... fatalny topor spada mu na szyję. W tej chwili p. Maury budzi się i zrywa. I cóż się okazuje? Oto cały ten dramat wytworzyny został przez spadnięcie na jego szyję ramki od łóżka.

Osoba obecna w tym samym pokoju i blisko łóżka zaświadcza, iż ramka spadła w tej samej chwili, w której p. Maury się obudził, a więc zaledwie w przeciągu jakiej sekundy, która przeszła pomiędzy uderzeniem i przebudzeniem, rozwinął się w mózgu obraz tej tragedji ze wszystkiemi szczegółami, obraz, który we śnie wydawał się nieskończenie długim, a w rzeczywistości trwał prawie jedno mgnienie oka...

Wiadomości literackie i artystyczne.

„**Koniki polne**", trzyaktowa komedja p. Adolfa Walewskiego, ujrzy światło kinkietów na tutejszej scenie w przyszłym tygodniu. Pan Walewski osnuł swą najnowszą pracę na tle sfer mieszczańskich, wykazując, iż brak rządności i życie nad stan lekkoduchów (autor nazwał ich „konikami polnemi") przywodzą do upadku stare firmy handlowe. Dotychczas scena polska musiała się w tym rodzaju utworów zapożyczać u obcych, przeważnie u Niemców (Kaiser, L'Arronge, Nestroy), które nie zawsze dobrze wypadały w lokalizacji. Z tych więc powodów zarówno dla tendencji sztuki, jak dla jej tematu, „Koniki polne" mogą się stać bardzo pożądanym nabytkiem dla repertoaru naszej sceny.

Konkurs imienia Linde'go. Akademja umiejętności w Krakowie ogłosiła z funduszu Ludwiki z Lindów Górskiej konkurs na prace do nagrody im. Lindego. Termin tego konkursu upływa z dniem 31. b. m. Przedmiotem konkursu mają być prace z języka polskiego, a mianowicie: leksykograficzne, monografje z zakresu matematyki, związku języka polskiego z innemi słowiańskiemi. Praca, uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w ilości 675 rs., dwie inne po 337 rs. Przyznanie nagród nastąpi na posiedzeniu publicznem Akademji umiejętności w pierwszych dniach maja br., wypłata zaś dnia 8. tm.

Z izby sądowej.

Mińsk 6. stycznia.

(Zapis dla warszawskiego Tow. dobroczynności).

W tutejszym sądzie okręgowym roztrząsano w tych dniach głośną sprawę o zapis 200.000 rs. na rzecz warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, dokonany przed 3 laty przez dra Orzechowskiego z Nowogródka.

Sprawa ta nie po raz pierwszy wchodzi przed sąd. Pierwotnie rodzina testatora usiłowała obalić testament. Akcja jednak rodziny ś. p. Orzechowskiego została oddaloną. Izba sądowa wyrok ten zatwierdziła. Zdawałoby się, że na tem sprawa winna byłaby być ukończoną, a zapis przeszedłby w posiadanie niepodzielne Towarzystwa Dobroczynności. Stało się jednak inaczej.

Oto znalazła się grupa żydków z niejakim Chejficem na czele, którzy za malutki procent wyłudzili od rodziny śp. Orzechowskiego zrzeczenie się pretensyj do spadku na ich rzecz, oraz wydanie plenipotencji widomemu przedstawicielowi grupy, adw. przys. Miszkelejsonowi z Mińska. Żydzi już nie o cały zapis procesować się mieli, gdyż to byłoby próżnem usiłowaniem, lecz o 90.000 rs. przeszło, które — według ich twierdzenia — były objęte testamentem, bez zachowania jednak stosownych formalności.

Rzecz polegała na tem, że, ponieważ dr. Orz. sporządził swój testament na lat kilka przed śmiercią, więc wpisywał stopniowo w nim numera papierów wartościowych, które były wypuszczone w kurs, po napisaniu testamentu, a które zamieniały, wpisane w testamencie poprzednio, lecz wylosowane lub konwertowane. Numera tych nowych papierów (90.000 rs. przeszło), wbrew obowiązującemu w Rosji i na Litwie prawu, nie były podpisane przez dwóch świadków, obecnych przy sporządzaniu testamentu.

Przez tę właśnie furtkę p. Chejfic i inni usiłowali zgarnąć 90.000 rubli.

Sprawę, w imieniu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, popierali tutejsi adwokaci przysięgli: Ignacy Witkiewicz i Jancewski.

Sąd skargę Miszkelejsona oddalił, skazując stronę powodową na koszta.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz długów m. Krakowa z dniem 31 grudnia ubiegłego roku wynosi sumę 2,197.380 złr 20 cnt.

Stan wkładek kasy Oszczędności m. Kołomyi wynosił z dniem 1. grudnia 1888: 2825 stron 1,027·807 złr. 57 cnt., włożono na dawne książeczki 76 na nowe 61, 43 932 złr. 90 cnt Razem 2886 stron 1,071.740 złr. 47 cnt

Wypłacono częściowo 77 stron, zupełnie 56 stron 34.118 złr. 46 cnt. Stan wkładek 1. stycznia 1889 roku 2830 stron 1,037.623 złr. 01 cnt.

Oględziny rogacizny przewożonej koleją żelazną przez Oświęcim, wykonywane dotąd podczas karmienia i pojenia po wyładowywaniu z wagonów, oraz podczas pojenia w wagonach, będą na przyszłość według rozporządzenia ministerstwa przeprowadzane tylko od czasu do czasu, a w szczególności tylko w czasie panowania jednej z chorób zaraźliwych bydlęcych w kraju.

Wykupno prawa propinacji.

Lwów 9. stycznia.

Wczoraj już podając główniejsze zmiany dokonane przez rząd w projekcie Wydziału kraj. dotyczącym wykupna prawa propinacji, wyraziliśmy przekonanie, że Wydział krajowy powinien uprawnionym zabezpieczyć przynajmniej 17½-krotne wynagrodzenie w gotówce lub też 20-krotne w obligacjach, odpowiadające mniej więcej 17½-krotnemu wynagrodzeniu w gotówce. Zapatrywanie nasze nalazło wyraz w zapadłej dziś uchwalenia radzie Wydziału kraj.

Przed posiedzeniem sejmowem zebrał się dziś Wydział krajowy specjalnie dla sprawy propinacyjnej i po omówieniu kilku szczegółów podniesionych w ostatniej chwili jeszcze co do niektórych zmian projektu, postanowił ostatecznie wytrwać przy znanym swym pierwotnym projekcie, który służył za podstawę do rokowań we Wiedniu z uwzględnieniem następujących zmian:

Przedewszystkiem Wydział kr. przyjmuje proponowany przez rząd mniejszy okres amortyzacyjny dla obligów tj. lat 25, — nie godzi się atoli na proponowaną przez rząd wysokość wynagrodzenia ($16^4/_{10}$ krotny dochód) i sposób spłaty uprawnionych. Żąda, aby otrzymali oni wynagrodzenie w 20 krotnej wysokości (tj. 12 krotny czysty dochód na podstawie fasji z r. 1887, zaś 8 krotny na podstawie orzeczenia komisji szacunkowej z r. 1875). A co do sposobu spłaty proponuje aby wynagrodzenie to nie wypłacono gotówką lecz w czteroprocentowych obligacjach, które, jakkolwiek wydane zostaną uprawnionym w dniu 1. stycznia 1890 r., to jednak zrzez lat 5 tj. do 1. stycznia 1895 będą niepozbywalne a właściciele ich będą mogli tylko pobierać procenta i ewentualnie także dać w zastaw. Ograniczenie to uczynione byłoby celem niedopuszczenia w tym czasie obligów tych na giełdę, większa bowiem ich ilość rzucona od razu na targ zdeprecjonowałaby kursa, jak to miało miejsce swego czasu z obligacjami indemnizacyjnemi przy wykupnie ciężarów gruntowych.

Gdyby projektowane przez Wydział krajowy 20 krotne odszkodowanie zyskało uchwałę Sejmu, potrzebaby dla odszkodowania uprawnionych wydać 4% obligacje w sumie 60,576.000 zł. czyli okrągło 61 miljonów. Na amortyzację tych obligów musianoby przez lat 25, corocznie po 3,885.000 zł. przeznaczać, czyli za wypuszczenie obligów wartości imiennej 61 miljonów, zapłaciłoby się razem 96,375.000 złr.

Dziś po południu o godzinie 5. zebrała się sejmowa komisja propinacyjna, na której Wydział krajowy zdaje ustnie sprawę z powziętych wyżej przytoczonych uchwał. W chwili gdy *Dziennik* rozpoczyna się drukować — posiedzenie trwa dalej. Rezultat na razie więc jeszcze niewiadomy, przypuszczają atoli, że komisja poczyni jeszcze w projekcie Wydziału krajowego pewne zmiany. Sejmowi przedłoży Wydział kraj. projekt prawdopodobnie w sobotę.

Przegląd polityczny.

* Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Stosownie do życzenia szanownych wyborców b. obwodu brzeżańskiego z większych posiadłości, zapraszamy na dzień 14. stycznia b. r. godzina 3. do Lwowa, ulica Mickiewicza nr. 12, w celu porozumienia się w sprawie wykupna propinacji. *Emil Torosiewicz, Józef Wereszczyński, Alfons Czaykowski.*

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 8. stycznia. Rozpoczęto już prace nad wspólnym budżetem. Delegacje będą zapewne zwołane w maju br. do Wiednia. (*Cz.*).

Wiedeń 8. stycznia. *N. fr. Presse* donosi z Wołoczysk, iż kozacy zjawili się tuż nad granicą galicyjską i zajęli tam stanowisko. Pułk piechoty rosyjskiej, stacjonowany w Proskurowie, miał także wyruszyć ku galicyjskiej granicy. (*N. R.*).

Buda-Peszt 8. stycznia. Wybuchła tu w dwóch fabrykach, pracujących dla wojska, zmowa robotnicza w skutek zniżenia płacy dziennej. (*Cz*)

Berlin 8. stycznia. Geffcken miał otrzymać sto gratulacyjnych depesz; posiwiał on i schudł, cierpiąc głód w więzieniu. Mógł on od inspektora więziennego tylko za jednę markę dziennie brać lichą strawę.

Rundschau nie objawiła jeszcze swego zdania o dzienniku cesarza Fryderyka. (*Cz.*)

Petersburg 8. stycznia. Dotychczasowy ambasador przy Kwirynale baron Uexküll, który ciężko był chory, zupełnie przyszedł do zdrowia, i powróci na dawne swoje stanowisko. Tym sposobem upadają wieści o nominacji p. Vlangali na ambasadora rosyjskiego przy dworze włoskim. (*Cz.*).

Rzym 7. stycznia. Rząd włoski zamierza w izbie przedłożyć wniosek utworzenia dwóch nowych linij subwencjonowanych: do Montevideo i Meksyku, względnie do Chin, Japonji i Australji. Rząd główny nacisk kładzie na przywrócenie regularnej komunikacji z Chinami. (*W. Tagblatt*).

Bruksela 7. stycznia. Według doniesienia *Etoile Belge* niebawem mają nastąpić zrękowiny księcia Ferdynanda bułgarskiego z księżniczką Henryetą. Pisma radykalne utrzymują, że rzymskie stronnictwo jezuickie dokłada wszelkich starań, by papieża nakłonić do odwołania Galimbertiego, gdyż tenże pracuje nad skojarzeniem małżeństwa między księżniczką Klementyną belgijską a następcą tronu włoskiego. (*W. Tagbl.*).

Berlin 7. stycznia. *Kreuz Ztg.* podaje następującą, wielce interesującą enuncjację: Już przed wstąpieniem na tron cesarza Fryderyka, Bennigsen był desygnowanym na stanowisko ministra spraw wewnętrznych i dla tego nastąpił upadek Puttkamera. Z tego powodu za Wilhelma II. musiał ustąpić Bennigsen. Chciano też zrehabilitować Puttkamera, który wszakże nie uważał swego powrotu na to stanowisko, jako odpowiedni. Bennigsen, jako rekompensatę otrzymał godność prezydenta Hanoweru, ponieważ nie chciano go prześladować, ni też pozostawić na tak wybitnem stanowisku. (*W. Tagbl.*).

Kairo 9. stycznia, *Agencja Havasa* donosi o pogłosce, jakoby Egipcjanie ponieśli onegdaj pod Suakimem wielkie straty. (*G. L.*)

Kiel 9. stycznia. *Kieler Zeittung* zaprzecza doniesieniu o wzmocnieniu eskadry blokującej w Zanzibarze o 200.300 ludzi. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 9. stycznia. Z wielką pewnością mówiono tu, że król Holandji umarł. Pogłoskę tę ambasada dementuje.

Wiedeń 9. stycznia. Komisja wojskowa izby panów przyjęła całą ustawę wojskową, a odrzuciła wszystkie rezolucje. Referentem będzie hr. Falkenhayn. Ustawa będzie przedmiotem obrad izby, aż po uchwaleniu jej przez sejm węgierski.

Wiedeń 9. stycznia. Według dokładnego zestawienia *Abend Post.* ofiarowano z powodu jubileuszu cesarza na dobroczynne i pożyteczne cele 16,186.244 złr.

Buda-Peszt 9 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu wniósł Barosz projekt dotyczący objęcia pierwszej galicyjsko węgierskiej kolei i węgierskiej kolei zachodniej w zarząd państwa.

Berlin 8. stycznia. Jedno z pism tutejszych, a mianowicie *Fremdenblatt* doniosło, że zmarły radca gabinetowy cesarzowej, Brandis, w roku 1870 zdradził tajne depesze sir Morierowi. Cesarzowa Augusta w obronie pamięci swego wiernego urzędnika poleciła urzędownie w *Reichsanzeigerze* temu zaprzeczyć.

Brandis już z tego powodu nie mógł tego uczynić, ponieważ cesarzowa takich tajnych depesz nie otrzymywała.

Paryż 9. stycznia. Floquet przyjmie w piątek delegatów związku posiadaczy akcyj i obligacyj panamskich.

Paryż 9. stycznia. (Posiedzenie izby). Po przemowie najstarszego wiekiem członka Pierre Blanc, przystąpiono do wyboru prezydjum. Meline otrzymał 181, Clemenceau 116, Andrieux 100 głosów. Według przedłożenia rządowego suma dochodów z podatków była o 77 miljonów większą niż w roku zeszłym.

Paryż 9. stycznia. (Posiedzenie senatu). Z tytułu wieku objął przewodnictwo Debondy. W swej mowie apelował do tradycyjnej kurtoazji senatu, która była ozdobą tego ciała parlamentarnego, przynajmniej odkąd on w tem ciele się znajduje, tj. od monarchji lipcowej, która była epoką sławy i dobrobytu. (Potwierdzenia z prawicy).

Wiedeń 9. stycznia. Kredyty 311·60, węg. złota renta 101 90 do 101 92½.

Warszawa 9. stycznia. Gubernator Hurko polecił sporządzić spis wszystkich statków handlowych, oraz zbadać, czyli takowe przydatne być mogą do transportu wojska.

Wiedeń 9. stycznia. Deputacja rosyjskiego pułku grenadjerów gwar., któreg właścicielem jest cesarz Franciszek Józef, przyjmowaną była dziś przez arcyksięcia Karola Ludwika.

Wiedeń 9. stycznia. Centralna komisja statystyczna zajmuje się przygotowaniami do najbliższego spisu ludności według stanu w dniu 31-go grudnia 1890.

Ministerstwo handlu odroczyło decyzję względem budowy kolei Jasło-Rzeszów, do ukończenia pertraktacyj jakie się obecnie toczą z zakładem kredytowym i konsorcjum ks. Sanguszki.

Petersburg 9. stycznia. Z powodu złego stanu zdrowia carskiej pary, datującego się jeszcze od wypadku kolejowego pod Borkami, nalegają lekarze, aby car z żoną udał się natychmiast przynajmniej na dwumiesięczny pobyt do Liwadji. Odjazd nastąpi prawdopodobnie jeszcze w bm.

Berlin 9. stycznia. Dzienniki niemieckie donoszą, że w armji niemieckiej nastąpią obostrzenia przepisów co do jednorocznych ochotników; nieodpowiadający warunkom mają służyć dwa lata. Ks. Bismark jutro tutaj przybędzie.

Madryt 9. stycznia. Na schodach dla służby w pałacu królewskim pękła podrzucona petarda, skutkiem czego wyleciało kilka szyb z okien. Sprawca nie został wykrytym.

Wiedeń 9. stycznia. Komenderujący jenerałowie, ks. Windischgraetz i ks. Württemberg przybyli tutaj dzisiaj.

Wiedeń 9. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8 12.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. stycznia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Wodzicki, z Olejowa. A. Skrzyński, z Zagórzan E. Charkiewicz, z Tarnopola S. Giomnicki, z Oleksina. A. Gorayski, z Moderówki K. hr. Scipio, z Łopuszki. S. hr. Tarnowski, z Sniatynki M. hr. Borkowski, z Mielnicy. M. hr. Wolański, z Pauszówki. F. hr. Mycielski, z Wiszniowy. J. hr. Stadnicki, z Wielkiej wsi.

HOTEL LANGA. I. Bauman, z Bochni. L. Płaziński, z Tarnowa. E. Waltner, z Berlina. S. Badian, z Sadogóry. A. Bunzel, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. stycznia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 25	209 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	216 50	219 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	282 —	286 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 90	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 35	96 35
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	102 —	103 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 25
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. [illegible]	102 —	103 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los. [illegible]	92 60	93 60
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible]	97 25	98 25
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ „ 5½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 50	94 50
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 67	5 77
Napoleondor	9 52	9 62
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	59 —	60 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. stycznia 1889 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	48 80	49 10
„ węgierskie banku kredytowego	313 50	313 50
„ Banku anglo-austrjackiego	121 —	119 25
„ Unionbanku	220 50	222 —
„ kolei Karola Ludwika	207 25	207 25
„ kolei północnej	248 —	248 25
„ kolei południowej (Lombardy)	103 50	103 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	261 —	260 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	219 —	219 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 50	178 —
Losy komunalne wiedeńskie	142 —	142 —
Akcje Towarzystwa [illegible]	107 75	107 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północnej zachodn. [illegible]	196 50	198 25
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów austrjackich	224 25	225 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 87	101 60
Akcje Bankvereinu	104 —	103 50
Rosyjski rubel papierowy	1 25½	1 25¼
Renta węgierska papierowa	130 —	130 —
Akcje kredytowe	310 80	310 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 55	— —
Berlin, dnia 9 stycznia 1889 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rubel rosyjski papierowy	212 —	211 80
Akcje austrjackie kredytowe	168 50	168 75
Akcje kolei Karola Ludwika	87 75	87 75
Austrjackie banknoty	168 80	168 90
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 87	44 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	64 10	64 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. węgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·36
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełżca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		8·59	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·45
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]		
Do Bełżca (Tomaszowa)				7·48
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. g. 59 m. rano.

Ceny zboża

z dnia 9. stycznia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 40 – 7·30	6 25 – 7·—	6 10 – 7 10	6·85 – 7·40
Żyto	5·30 – 5·75	5 10 – 5 35	5·10 – 5·50	4 70 – 5 15
Jęczmień	5 50 – 7·—	5 50 – 6 50	5 20 – 6·50	5·— – 6 75
Owies	5 50 – 6·—	5 25 – 5 85	5·16 – 5 75	5·— – 5 50
Groch	6 50 – 10·—	6·— – 10·—	6·— – 10 —	4·40 – 9 —
Wyka	5 25 – 5 75	5 — – 5 60	5·— – 5·50	4·10 – 4 80
Rzepak	12 50 – 13·50	12·60 – 13 —	12 — – 13·30	10 — – 11·15
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	50· – 62· —	50 – 60 —	50· – 60 —	35· – 43· —
Konicz biała	40 – 48· —	40 – 47	37 – 53	31 – 35·
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. — do —.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·75 do 14 —.

Usposobienie spokojne. Zbyt produktu utrudniony.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Zakład litograficzny J. NIEWIADOMSKIEGO, przeniesiony z ulicy Sykstuskiej 19, na ulicę Jagiellońską 12.

Realność do wydzierżawienia pod korzystnemi warunkami od 1. stycznia 1889 składająca się z domu murowanego, suchego, o 4 pokojach, kuchni, werandy, stajni, wozowni, komórek i ogrodu półtora morgowego. Powietrze świeże, widok piękny. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Realność w śródmieściu z nowemi oficynami, czynsz roczny 936 złr. z wolnej ręki do sprzedania za 9.000 złr. hipoteka 2000 złr. ciąży. Wiadomość u właściciela, Kalecza 14. 12

Panna sklepowa, uzdolniona w tym zawodzie, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pisemne upraszа pod **R. 2000** do Administracji „Dzien. Polsk.“

Dwór Łapszyn, Brzeżany, sprzedaje najlepszy higieniczny bulion w trzech gatunkach: 00 truflowy 7·50 kilo, 1 Nr. 6·50 kilo; 2 Nr. 5·50 kilo. Brany w szpitalach lwowskich, krakowskich. 8

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca“ w Administracji „Dziennika“

Do nabycia we wszystkich księgarniach! **„Bławatek“** kalendarzek damski na rok 1889 zawierający prócz nader bogatej części literackiej, obszerny „Poradnik toaletowy“, Cena 50 ct. Oprawny elegancko w angiel. płótno 70 ct. Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 ct. względnie 75 ct. uskutecznia się przesyłkę franco. Skład główny: w kantorze „Drukarni Narodowej“ W. Manieckiego, Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż **naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr.** 1067

„ŚWIATEŁKO,“ pismo ilustrowane dla dzieci. Rocznie z przesyłką i z premją 4 złr. (Lwów, ul. Czarnieckiego, l. 1).

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią ulica Torosiewicza 12, zaraz do najęcia. 13

3 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia zaraz do najęcia. Mikołaja l. 12. 14

Elegancki pokój frontowy w parterze z osobnym wchodem do najęcia ulica Zamojskiego 3.

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Bardzo stosowny lokal na restaurację lub mleczarnię, z pięknym ogródkiem w śródmieściu jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Korespondencja prywatna.

Do M.

Jedni wyjechali — drudzy przyjadą.
15 *A.*

Ekonom

posiadający dłuższą praktykę i zarządzający samoistnie gospodarstwami od lat 10, obecnie na drugiej posadzie, żonaty, lat 31, życzy sobie zmienić dotychczasową posadę na inną w tym zawodzie.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“. 3094

Kupuję 4000

Sarny po 70 ct. kilo; **Zające** po złr. 1·30; **Słonki** tłuste po 10 ct. j *loco* **dworzec Wiedeń.**

L. Härring.

Realność nowa

w **Szkle,** w miejscowości kąpielowej położona, jest z potrzebnemi do małego gospodarstwa domowego budynkami i z ogródkiem warzywnym z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie właścicielka Rastawiecka w Szkle. 3081

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie:	⅛ kilo zł.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojezan Pecha,“ biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn,“ czarna mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong,“ małe narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo,“ familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7. „Wysiewki,“ z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong,“ najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong,“ powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2775 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

WINA

austrjackie i węgierskie stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 2765

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Młoda egzaminowana wychowawczyni

z półn. Niemiec, z dobremi świadectwami, dobrze muzykalna, **poszukuje posady w lepszym domu.** Łaskawe oferty pod **G. 1007** odbiera **Haasenstein & Vogler w Królewcu** (Prusy). 863

Agentury

lub składu konsygnacyjnego masła, jaj i innych karantowych artykułów ruskich poszukuje stara solidna firma na Kopenhagę a ewentualnie na Skandynawię. Oferty pod **12671** przyjmuje **Biuro ogłoszeń Waldemara Jacobsen w Kopenhadze.** 3042

Kompletne **wyprawy kuchenne**

poleca 5088 a

ANTONI HALSKI

handel żelazny

we Lwowie, Plac Marjacki 9.

Cenniki illustrowane na żądanie franco.

Parfumerie Universelle

Leopolda Fausta

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 2

poleca:

prawdziwy włoski ekstrakt orzechowy chemika Primaseri'ego w Rzymie.

SIWE WŁOSY

uzyskają w miarę używania w przeciągu 2 do 8 dni pierwetną barwę t. j. blond, brunatną lub czarną. Preparat wyśmienity i zupełnie nieszkodliwy.

Cena 1 złr. 50 ct. 3092

Olej słuchu

Wyciąg c. k. sekundarjusza **Dr. Schipek** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 878

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2767



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymawprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2769

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

APTEKA **ZYGMUNTA RUCKERA**



we Lwowie

poleca 2959

na częste w obecnej porze panujące katary, chrypkę, kaszel, zaflegmienia i t. d. bardzo sumiennie sporządzony

„Syrop słodowo-ziołowy Dra Seburgera“

który wielokrotnie wypróbowany zyskał powszechne uznanie. Cena butelki wraz ze sposobem użycia 50 ct.

Tylko 928

doskonałe, trwałe gatunki prawdziwych berneńskich materyj na ubrania, jakoto: Szewioty, Kamgarny, Doskin, Peruwien, Palmerston, Tyfl, sukna liberyjne i dla straży ogniowych, nabywać można w najlepiej renomowanym

Składzie fabrycznym „zum weissen Lamm“ w Bernie.

Wzory na okaz rozsyłają się bezzwłocznie franco.

Maggi's

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe z roślin strączkowych itd.

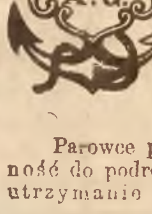
są uznane jako **najlepsze i najtańsze.**

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp. **dla Austro-Węgier Wien,** I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we Lwowie u **KAROLA BAŁŁABANA i STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 886

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w średkowych przedziałach, utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 2770

DRUKARNIA „DZIENNIKA POLSKIEGO“

została przeniesioną

do kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów



WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

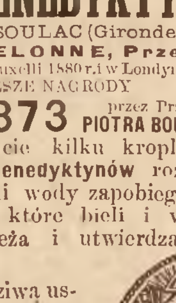
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepsy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

W [illegible] Mankiewicza, w składzie perfum P. Razera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Sidleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 2768 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH i BLICHOWNIA WOSKU

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. 2798

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 3023

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ⅛ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy



Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.

Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.

Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.

Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Najlepszą

Oliwę do maszyn „RAGOSINE“

w zimie niemarznącą

poleca

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine“ sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine“** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie **firma** p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine“** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2822

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądać każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2804 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Jaskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“.